





# Dom Polski Wschodniej już otwarty

Avenue de Tervueren 48 w Brukseli - pod tym adresem od 22 lutego funkcjonuje przedstawicielstwo Województwa Świętokrzyskiego w Unii Europejskiej w ramach Domu Polski Wschodniej. W uroczystości otwarcia Domu udział wzięli m.in. marszałkowie pięciu województw Polski Wschodniej, ambasador RP w Królestwie Belgii Sławomir Czarlewski, europarlamentarzyści oraz radni sejmików poszczególnych województw. Świętokrzyskie reprezentowali przewodniczący Sejmiku Województwa Tadeusz Kowalczyk oraz wiceprzewodnicząca Alfreda Zawierucha-Rubak, marszałek Adam Jarubas, a także członek Zarządu Województwa Lech Janiszewski i radny Sejmiku Krzysztof Dziekan.



*Świętokrzyska delegacja tuż przed oficjalnym otwarciem przedstawicielstwa*

Przecięcie wstęgi przez pięciu marszałków oraz odegranie hymnu Unii Europejskiej rozpoczęło oficjalną działalność Domu Polski Wschodniej, który na mocy porozumienia zawartego w grudniu ubiegłego roku postanowiły powołać województwa: lubelskie, podkarpackie, podlaskie, warmińsko-mazurskie oraz świętokrzyskie. Dom powstał w celu pogłębienia współpracy oraz koordynacji działań pięciu przedstawicielstw regionalnych w Brukseli; ma to umożliwić pełniejsze wykorzystanie atutów oraz głównych szans rozwojowych, w tym wspólnego potencjału inwestycyjnego województw Polski Wschodniej, a także pozwolić skuteczniej zabiegać o wspólne interesy regionów.

Podczas otwarcia Domu marszałek Adam Jarubas podkreślał, iż zorganizowanie wspólnej instytucji skupiającej te pięć regionów będzie miało ogromne znaczenie nie tylko w kwestii promocji województwa świętokrzyskiego, ale także pozwoli monitorować działania podejmowane przez instytucje europejskie w sprawach ważnych z punktu widzenia interesów regionu. - Województwo Świętokrzyskie występuje dzisiaj w roli beniaminka - mówił marszałek **Adam Jarubas** - Do dzisiaj nie posiadaliśmy tak poważnego przedstawicielstwa w Unii Europejskiej. Dołączyliśmy do grona województw, które łączy bardzo wiele: są to czynniki geograficzne, przyrodnicze, ale przede wszystkim ekonomiczne. Wszyscy się dzisiaj cieszymy, choć należy uczciwie powiedzieć, że nasze przy-

gotowania, a także ustalenia które zapadały w przeciągu ostatnich miesięcy pomiędzy poszczególnymi regionami nie były łatwe. Sejmiki dyskutowały po wielokroć, czy aby nasze wspólne działanie nie spowoduje utraty naszej autonomii. Myślę, że przygotowaliśmy rozwiązanie optymalne, w którym zachowując własną autonomię tworzymy wartość dodaną poprzez którą możemy pokazać Europie i Polsce, że razem można zrobić coś bardzo dobrego. Niezależnie od różnic światopoglądowych, politycznych oraz oczywiście geograficznych - dodał marszałek Adam Jarubas.

Z kolei przewodniczący Sejmiku **Tadeusz Kowalczyk** podkreślał, że poza korzyściami gospodarczymi i tymi płynącymi z dobrej promocji Świętokrzyskiego w Unii Europejskiej, ważny jest także rachunek ekonomiczny. Utrzymanie Domu Polski Wschodniej w Brukseli będzie tańsze i łatwiejsze dzięki rozłożeniu kosztów na pięć wojewódzkich przedstawicielstw.

Wieczorem, w dniu otwarcia Domu zorganizowano spotkanie w którym poza przedstawicielami województw Polski Wschodniej wzięli udział m.in. Krzysztof Hetman - Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego oraz liczne grono europarlamentarzystów, m.in. Róża Thun, Jacek Włosowicz, Jan Olbrycht i przedstawiciele Komisji Europejskiej, szczególnie sekcji polskiej w Dyrekcji Generalnej ds. Polityki Regionalnej. Niewątpliwie specjalnym i wyjątkowym gościem spotkania był Przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek. - Macie przed sobą wielkie zadania. Jedno z nich już wykonaliście; nasze wschodnie regiony polskie nie są już najsłabszymi w UE - mówił do gospodarzy Domu **Jerzy Buzek** - Państwo dajcie dowód na to, że pieniądze można wydać oszczędnie i skutecznie. Spotykacie się tu dla promowania Polski wschodniej i robicie to taniej niż te regiony, które występują osobno, oddzielnie. Tego wam chciałem pogratulować. Życzę wam wszystkiego najlepszego w tej pracy promocyjnej, bo po to głównie macie swój Dom. Życzę wam sukcesów - to będą również sukcesy całej Polski, nie tylko wasze. Na to wszyscy liczymy. Liczymy na was!

Do najważniejszych zadań Domu Polski Wschodniej będzie należało informowanie podmiotów w regionach o możliwościach aplikowania po środki w ramach progra-



*Dom Polski Wschodniej odwiedził Przewodniczącą Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek*



*Przecięcie wstęgi i... Dom rozpoczął swoją działalność!*

mów wspólnotowych, promowanie Polski Wschodniej w Brukseli i w innych regionach UE, a także lobbowanie na rzecz projektów złożonych w Brukseli przez władze samorządowe i instytucje z Polski Wschodniej. Koordynatorami aktywności Domu w zakresie wspólnych działań i reprezentacji na forum instytucji Unii Europejskiej będą kolejno marszałkowie poszczególnych województw. Kolejność piastowania tej funkcji sporządzono zgodnie z porządkiem alfabetycznym nazw województw. Województwo świętokrzyskie przewodniczyć będzie w 2014 roku.

Dom Polski Wschodniej znajduje się w centrum Brukseli, około 1,5 km od Parlamentu Europejskiego i około 100 m od siedziby Dyrekcji Generalnej ds. Polityki Regionalnej. Kilkaset metrów dalej mieści się ambasada Polski w Królestwie Belgii.

**Robert Siwiec**

## Docenili dziedzictwo kulturowe

Przebudowa północnego skrzydła klasztoru na Świętym Krzyżu, prace konserwatorskie w kościołach w Mominie, Waśniowie i w Grzegorzowicach czy budowa pierwszej w gminie Czarnocin hali sportowej to tylko niektóre przedsięwzięcia finansowane z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego w ramach działania „Inwestycje w sferę dziedzictwa kulturowego, turystyki i sportu”. W Wojewódzkim Domu Kultury Marszałek Adam Jarubas podpisał 26 wstępnych umów na realizację projektów o wartości 90,3 mln zł i unijnym dofinansowaniu w wysokości 41,3 mln zł.

Podpisane pre-umowy zakończyły podział unijnych funduszy na inwestycje w sferę dziedzictwa kulturowego, turystyki i sportu.

Jak podkreślał marszałek Adam Jarubas te przedsięwzięcia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ze strony samorządów, większym niż dofinansowanie projektów z zakresu infrastruktury drogowej.

– To pokazuje, że uznajecie wagę tych spraw, że te projekty z zakresu dziedzictwa kulturowego, sportowe czy edukacyjne są ważne dla rozwoju waszych małych ojczyzn – mówił podczas spotkania marszałek Adam Jarubas. Zapewniał też, że jeśli Urzędowi Marszałkowskiemu uda się pozyskać dodatkowe fundusze z Krajowej Rezerwy Wykonania (pieniądze dzielone przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego dla województwa, które najsprawniej wydatkują unijną pomoc), będą one przeznaczone właśnie na wsparcie dodatkowych zadań z edukacji, kultury, sportu i turystyki. Wśród projektów na realizację których podpisano pre-umowy sporą grupę stanowią te zgłoszone przez parafie. Jest wśród nich projekt pod nazwą „Ochrona zabytkowych obiektów sakralnych w gminie Waśniów, jako element dziedzictwa kulturowego na szlaku do Świętego Krzyża”, zgłoszony przez parafię w Grzegorzowicach. Zakłada on, że 1,75 mln zł (w tym ponad 1 mln zł dofinansowania z RPO) wykonana zostanie konserwacja polichromii zabytkowego kościoła w Mominie, wymiana więźby dachowej w kościele w Waśniowie oraz elewacja w kościele w Grzegorzowicach. Z kolei Misjonarze Oblaci na Świętym Krzyżu otrzymają 1mln 860 tys. zł na gruntowny remont północnego skrzydła klasztoru (wartość

całej inwestycji to 3,1 mln zł), dostosowanie pomieszczeń dla potrzeb osób niepełnosprawnych i stworzenie tam dodatkowych miejsc noclegowych dla pielgrzymów odwiedzających Święty Krzyż.

Dzięki funduszom z Regionalnego Programu Operacyjnego m.in. w miejscowości Cieszkowy powstanie pierwsza na terenie gminy Czarnocin hala sportowa (wartość projektu 5 mln zł, dofinansowanie – 3 mln zł), w gminie Nowy Korczyn ścieżki rowerowe, a w Chmielniku - „Świętokrzyski Sztetl” - multimedialna prezentacja historii świętokrzyskich Żydów.

(sin)



*Wójt Gminy Czarnocin już się może cieszyć z nowej hali sportowej*



*Marszałek gratuluje pre-umowy staroście staszowskiemu Romualdowi Garczewskiemu*



# Gmina dobrych inwestycji

W tym roku Sędziszów świętuje jubileusz 20. lecia nadania praw miejskich. Nie był to czas zmarnowany. Dzięki dużej aktywności władz samorządowych gmina z powodzeniem sięga po środki unijne. Efekty są widoczne – powstają kolejne wodociągi, budowana jest kanalizacja, remontowane drogi, modernizowane placówki oświaty, a już za kilka miesięcy w Sędziszowie powstanie nowoczesny kompleks z basenem i halą sportową. Zwieńczeniem działań samorządu Sędziszowa, prowadzącego odważną politykę rozwoju gminy, była nominacja do Nagrody Marszałka „Świętokrzyska Victoria”.

Gmina Sędziszów zajmuje obszar 146 km<sup>2</sup>. Zamieszkuje ją 13.225 osób. W skład gminy wchodzi 31 sołectw. Położona jest nie tylko na obrzeżach powiatu jędrzejowskiego ale także na krańcach województwa świętokrzyskiego. Bezpośrednio graniczy z województwem małopolskim i śląskim. Gmina posiada charakter rolniczo-przemysłowy, jednak usytuowane tam zakłady nie zagrażają środowisku, są sprzyjające jego naturalnemu rozwojowi.

## „To na pewno nam się opłaci..”

Ostatnie lata funkcjonowania samorządu to niezwykle ważny czas w rozwoju gminnej infrastruktury. Burmistrz Sędziszowa **Wacław Szarek** przypomina, że gdy przed prawie czterema laty obejmował swoją funkcję na drugą kadencję, postawił przed samorządem ważne zadanie do spełnienia. – Trzeba sięgać po wszelkie dostępne nam środki pomocowe, bo jeżeli nie teraz, to później może już być za późno. Warto zaryzykować nawet kosztem zaciągnięcia kredytu na wkład własny. Takie działanie na pewno nam się opłaci – mówi burmistrz. I efekty są już widoczne. W rankingach, gdzie pod uwagę brana była wielkość wydatków gminy ponoszonych na inwestycje w przeliczeniu na 1 mieszkańca (za 2008 r.), gmina Sędziszów zajęła 14 miejsce w województwie świętokrzyskim, a w powie-

cie jędrzejowskim - pierwsze. W 2009 r. realizowane były inwestycje gminne na kwotę 52 mln zł, ponad 42 mln zł. to środki pozyskane z zewnątrz. W działaniach samorządu widać starania, by wszystkie ważne dla społeczeństwa dziedziny były równomiernie rozwijane. W kolejnych sołectwach powstają więc wodociągi, dzięki czemu do systemu zbiorowego zaopatrzenia w wodę włączane są nowe gospodarstwa domowe.

Rozpoczęły się prace przy budowie długo oczekiwanej przez mieszkańców kanalizacji Sędziszowa. Wartość tej inwestycji, która będzie realizowana etapami wynosi 17 mln zł. „Oczkiem w głowie” sędziszowskiego samorządu jest infrastruktura drogowa. Dla porównania: w 2002 roku na zadania związane z drogownictwem łącznie z odbudową dróg powiatowych przeznaczano kwotę 600 tys. zł, w 2009 roku była to już kwota ponad dziesięciokrotnie wyższa (6 mln. 100 tys. zł.) Poprawił się stan nawierzchni na drogach gminnych i powiatowych, wypiękniały uliczki osiedlowe i drogi w samym Sędziszowie, wybudowane zostały nowe chodniki. Gmina rozpoczęła odbudowę dróg gminnych ze znaczącym wsparciem finansowym z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego. Wybudowana została droga gminna Wojciechowice – Deszno, Czekań – Wydanka – Tarnawa oraz ul. Marianowska. W przyszłym roku modernizacja czeka ul. Rajska, Majową i Zieloną. W ramach Narodowego Programu Odbudowy Dróg zostanie zmodernizowana ulica Leśna. Na terenie gminy modernizowana jest także droga powiatowa Sędziszów-Wywła. Inwestycja obejmuje prawie 7-kilometrowy odcinek, odbudowę mostu, chodnika oraz budowę ciągu pieszo-rowerowego.

Dobry rozwój gospodarczy gminy to także zasługa działającej na terenie Sędziszowa Fabryki Kocioł „SEFA-KO” S.A, firmy doskonale prosperującej na rynkach światowych dzięki swojej produkcji, stwarzającej mieszkańcom miejsca pracy. Bezrobocie w gminie jest jednym z najniższych w regionie i wynosi 8%.

## „Dbamy o równomierny rozwój gminy”

Władze gminy nie zapominają także o rozwoju gminnej edukacji. Wykonano termomodernizację 3 obiektów szkolnych i przedszkola. Dzięki środkom unijnym z PO KL realizowane są projekty edukacyjne, z których skorzystało prawie 400 uczniów. W swoich działaniach samorząd nie zapomina o terenach wiejskich i żyjących tam na co



**Burmistrz  
Wacław Szarek**



*Burmistrz Sędziszowa odbiera nominację do Nagrody Świętokrzyska Victoria w kategorii „Samorządność”*





### *Dobiega końca budowa Kompleksu Sportowo-Edukacyjno-Rehabilitacyjnego*

dzień społecznościach. W Gniewięcinie i Łowini, w budynkach, w których niegdyś mieściły się placówki oświatowe powstaną świetlice wiejskie. Kolejne, ze środków programu „LEADER”, powstaną w Jeżowie i Pawłowicach. Podobne plany dotyczą adaptacji świetlicy w Czekaju i Zielonkach. Ze środków w ramach tzw. „Małej Odnowy Świętokrzyskiej” w 2008 r. została sfinansowana budowa boiska sportowego dla Tarnawy. W 2006 r. w Mstyczowie powstała świetlica wiejska. Dwa lata później została uruchomiona tam wioska internetowa prowadzona przez tamtejszą Ochotniczą Straż Pożarną. Zarówno w mieście jak i na wsiach powstają nowoczesne place zabaw dla dzieci. Dzięki współpracy samorządu gminy i Agencji Nieruchomości Rolnych – oddział w Rzeszowie w budynku po byłym dworku w Sędziszowie powstał Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. Adaptacja budynku kosztowała prawie 3 mln zł. Pod koniec ubiegłego roku placówka została otwarta. Jest ona prowadzona przez Caritas Diecezji Kieleckiej. Przebywać w niej może 25 osób potrzebujących pomocy. Od 10 lat w Sędziszowie funkcjonuje także Środowiskowy Dom Samopomocy, stołówka charytatywna i Stacja Opieki Caritas.

Integracji gminnej społeczności sprzyjają organizowane przez samorząd, stowarzyszenia oraz sołectwa festiwale, festyny rodzinne i imprezy kulturalno-rekreacyjne. – Ważną rolę spełniają Koła Gospodyń Wiejskich, które w swej działalności są ważnym ogniwem łączącym tradycję naszego regionu z dniem dzisiejszym. Organizują konkursy kulinarne oraz widowiska kultywujące starodawne obrzędy i zwyczaje. W gminie prężnie działają jednostki OSP, pomagając mieszkańcom w zdarzeniach losowych – mówi gospodarz gminy Waclaw Szarek. Dużą aktywnością wykazuje się także Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sędziszowa działające na rzecz dzieci poprzez organizację letniego wypoczynku czy Międzynarodowego Dnia Dziecka, zdobywając na ten cel środki podczas organizowanych bali charytatywnych oraz Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Oświaty i Kultury które działając w sferze kultywowania obyczaju i tradycji, a także rozwoju sportu i oświaty, z dobrym skutkiem pozyskuje środki na te cele z programów funduszy UE.

Wspaniałym miejscem do letniego wypoczynku dla całej rodziny jest Baza Turystyczno-Kulturalno-Rekreacyjna przy ul. Sportowej w Sędziszowie. Powstała w 2006 roku. W miesiącach letnich odbywają się tam liczne imprezy plenerowe z udziałem kilku tysięcy ludzi. W pobliżu Bazy TKR znajduje się stadion. Gospodarzem obiektu jest klub sportowy UNIA Sędziszów. Za parę miesięcy dzięki

## Opinia

**Starosta Jędrzejowski Edmund Kaczmarek:**

- Sędziszów to jedna z najprężniej rozwijających się gmin w powiecie jędrzejowskim. Władze samorządowe z powodzeniem sięgają po środki unijne, dzięki którym realizowanych jest szereg inwestycji - drogowych, wodno-kanalizacyjnych czy choćby nowoczesny Kompleks Sportowo - Edukacyjno - Rehabilitacyjny, który z pewnością będzie wizytówką naszego powiatu. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z władzami gminy. W ciągu ostatnich dwóch lat wybudowaliśmy tam około 30 km dróg. Gmina Sędziszów ma mocną reprezentację w Radzie Powiatu Jędrzejowskiego, gdzie zasiada aż czterech radnych z tego terenu. Władze samorządowe stwarzają przyjazny klimat do inwestowania w Sędziszowie, czego dowodem jest wiele firm działających na terenie gminy, jak choćby Fabryka Kotłów SEFAKO. Cieszę się, że gmina Sędziszów znalazła się w piątce samorządów nominowanych do Nagrody Świętokrzyska Victoria. Gratuluję burmistrzowi Waclawowi Szarkowi tego zaszczytnego wyróżnienia



środkom z RPO powstanie kompleks sportowy z basenami, halą sportową, boiskami ze sztuczną nawierzchnią, miejscami noclegowymi i zapleczem gastronomicznym. - Inwestycja kosztować będzie około 21 mln zł. Kompleks zostanie oddany do użytku w połowie roku. Uroczyste otwarcie obiektu nastąpi 1 września podczas Wojewódzkiej Inauguracji Roku Szkolnego. Będzie to unikatowy ośrodek w skali naszego województwa – zapowiada Waclaw Szarek. Warto także wspomnieć o działalności Samorządowego Centrum Kultury im. Papieża Jana Pawła II w Sędziszowie, która jest organizatorem wielu imprez. Przy placówce funkcjonuje już od 5 lat Strażacka Orkiestra Dęta uświetniająca uroczystości o charakterze patriotyczno – religijnym nie tylko w gminie Sędziszów. SCK to przystań dla dzieci i młodzieży, która może tu rozwijać swoje zainteresowania. Z myślą o dzieciach i młodzieży z tzw. rodzin trudnych, niewygodnych wychowawczo powstała Świetlica Środowiskowa. Pod okiem pedagogów i psychologa dzieci mogą tam znaleźć „pomocną dłoń” i posiłek. Twórczość sędziszowskich artystów jest znana nie tylko w regionie, w kraju, ale nawet poza jego granicami. Z Ziemią Sędziszowską związani są m.in. malarz Eugeniusz Brożek, Marian Porada – rzeźbiarz i poeta ludowy, malarz i poeta Otton Gryniewicz oraz rzeźbiarz - Jan Kuliński i Andrzej Sołtys.

- Mam nadzieję, że zmiany zachodzące w naszej Gminie sprawią że Sędziszów stanie się jeszcze piękniejszy, a przez to mieszkańcom będzie się tu żyło i pracowało z satysfakcją - mówi na pożegnanie gospodarz Sędziszowa Waclaw Szarek.

**Małgorzata Niewczas-Sochacka**

# Nowe miejsce. Nowa jakość

Od 1 lutego Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Opieki Neuropsychiatrycznej przestał istnieć jako samodzielna jednostka, stając się częścią Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach. Połączenie obu placówek jest największą do tej pory fuzją szpitali w województwie świętokrzyskim. – To jedna z najważniejszych decyzji dotycząca organizacji służby zdrowia w naszym regionie. Została podjęta przede wszystkim z myślą o naszych pacjentach – zapewnia Marek Gos, członek Zarządu Województwa.

Decyzję o połączeniu szpitala zespolego z neuropsychiatrią podjęli jednogłośnie radni Sejmiku w październiku ubiegłego roku.

Fuzja obu placówek stała się faktem 1 lutego 2010 r. Nastąpiła ona w drodze przeniesienia całego mienia wraz z personelem na Wojewódzki Szpital Zespołowy w Kielcach. Lecznica przejęła także wszystkie zobowiązania, w tym kredyt zaciągnięty przez WSZON. Prace nad procesem połączenia obu szpitali trwały prawie trzy lata.

- Decyzja ta wydaje się racjonalnym rozwiązaniem. Samodzielne funkcjonowanie tak małego szpitala stawalo się coraz trudniejsze przy ciągle niepewnym finansowaniu świadczeń medycznych przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Poza tym przyświecała nam idea stworzenia w Kielcach nowoczesnej psychiatrii przy równoczesnym utworzeniu centrum neurologii. Biorąc pod uwagę potencjał ludzki i możliwości techniczne możliwe to było tylko na bazie wieloprofilowego szpitala wojewódzkiego, tym bardziej, że mieści się tuż obok WSZON - tłumaczy Marek Gos. - Na wymierne efekty tej niezwykle skomplikowanej operacji trzeba jeszcze poczekać, ale śmiało można już dziś powiedzieć, że odbyła się ona niemal bezboleśnie. Zazwyczaj, łączenie i likwidacja szpitali wiąże się z redukcją zatrudnienia. W naszym przypadku nie doszło do żadnych przymusowych zwolnień. To ważne, gdyż pracownicy szpitala neuropsychiatrycznego mieli mnóstwo obaw, związanych z planem połączenia obu placówek – dodaje Marek Gos.

Lekarze, pielęgniarki, pracownicy laboratorium, technicy, pracownicy administracji przeszli do nowej placówki, z tym samym wynagrodzeniem. Salowe mogły podjąć pracę w zewnętrznej firmie sprzątającej, podobnie jak pracownicy kuchni. Część personelu, która nabyła prawa przedemerytalne lub miała obawy związane z nowym zatrudnieniem mogła skorzystać z formuły dobrowolnych odejść w postaci pakietu socjalnego, który gwarantował im odpłatną w wysokości kilkumiesięcznych pensji.

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Kielcach Jan Gierada uważa, że za połączeniem obu placówek przemawiał także szereg czynników ekonomicznych. - Funkcje administracyjne, porządkowe, laboratorium, kuchnię czy pralnię można przecież obsługiwać w ramach jednej struktury. Dzięki temu możliwe jest lepsze wykorzystanie kadr medycznych ale również usprawnienie działania bloków żywieniowych, utylizacji odpadów medycznych, przeprowadzania remontów oraz tańsze zakupy leków, aparatury i sprzętu medycznego. Lepiej można będzie także wykorzystać pracownie diagnostyczne, poradnie przyszpitalne oraz wolne powierzchnie znajdujące się na terenie łączonych jednostek – podkreśla



*Marek Gos, Członek Zarządu Województwa*

Jan Gierada. Dodaje, że połączenie WSZON z WSzZ było najlepszym rozwiązaniem dla neuropsychiatrii. Biorąc pod uwagę zbyt niski kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia, zaciągnięty kredyt oraz zaległe zobowiązania do spłacenia, placówka utraciłaby płynność finansową już w pierwszych miesiącach tego roku.

## Psychiatria w nowym budynku

Na początku lutego, do nowego budynku przy ul. Kusocińskiego przenieśli się pacjenci oddziału psychiatrii. - To obiekt spełniający wymagania i oczekiwania w XXI wieku. Pacjenci i personel znaleźli tam wspaniałe warunki do leczenia i pracy – mówi Marek Gos, członek Zarządu Województwa.

Potwierdza tę opinię dr **Martyna Kupiecka**, ordynator oddziału psychiatrii.

- Pacjenci przebywają w maksymalnie pięciosobowych salach oraz dwu- i trzyosobowych, wyposażonych w łazienki; na parterze znajdują się sale ścisłego dozoru, w których pacjent jest przez cały czas pod obserwacją



*dr Martyna Kupiecka*



*Nowa siedziba oddziału psychiatrycznego prezentuje się niezwykle okazale*



pielęgniarki, przebywają tam chorzy w najtrudniejszych stanach. Jest także świetlica, sale telewizyjne i dzienne-pobytu – mówi doktor Kupiecka. Oddział psychiatrii ogólnej liczy 108 łóżek, w budynku znajduje się także 20-łóżkowy oddział psychiatryczny dziecięcy, którym kieruje dr Grażyna Rybowska. W budynku obok działa Wojewódzka Poradnia Zdrowia Psychicznego oraz oddział psychiatryczny dzienny, dzięki temu pacjenci przebywający wcześniej na oddziałach szpitalnych mają zachowaną ciągłość leczenia. Doktor Kupiecka przyznaje, że chorzy mają tu o wiele lepsze warunki niż w szpitalu przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie w ciasnym budynku musieli funkcjonować razem z oddziałem neurologicznym. – Są tutaj wspaniałe warunki do prowadzenia terapii psychologicznej. Teren wokół szpitala jest pięknie zagospodarowany, są przygotowane trzy boiska sportowe, pacjenci nie muszą przebywać w budynku, teraz mają gdzie pójść na spacer, mogą korzystać z zajęć rekreacyjnych – dodaje pani ordynator. Co ważne, zadowoleni są także pacjenci. Chwalą nowe miejsce, które ze względu na położenie, bliskość lasu i świeże powietrze przypominać może sanatorium. Do placówki prowadzi nowa droga, oświetlona, z chodnikiem. Łatwiejszy stał się też dojazd, gdyż przed sam budynek psychiatrii dochodzą dwie linie autobusów. – Ten nowoczesny oddział to ogromna szansa dla kieleckiej psychiatrii, dla pacjentów, ludzi bardzo pokrzywdzonych przez los, borykających się z przewlekłymi chorobami, którzy mogą się wreszcie leczyć w godnych warunkach – podkreśla Martyna Kupiecka

## Z prawdziwego zdarzenia Centrum Neurologii

W budynku po byłym szpitalu neuropsychiatrycznym przy ul. Grunwaldzkiej pozostał oddział neurologiczny. W połowie roku zostanie on poddany gruntownemu remontowi na potrzeby nowoczesnego centrum neurologii. Pieniądze na ten cel pochodzą z Regionalnego Programu operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego. Po przeprowadzeniu niezbędnej modernizacji zostanie tam przeniesiony oddział neurologiczny ze Świętokrzyskiego Centrum Psychiatrii w Morawicy. W ten sposób w jednym miejscu powstaną nowoczesne oddziały neurologiczne, oddział leczenia udarów i rehabilitacja neurologiczna. Pacjent będzie więc miał zapewnioną kompleksową opiekę specjalistyczną w zakresie diagnozowania i leczenia chorób neurologicznych.



*Po remoncie w budynku WSZON powstanie  
Świętokrzyskie Centrum Neurologii*

– Sprawę utworzenia w Kielcach Centrum Neurologii traktujemy priorytetowo. Obserwujemy bowiem wzrost zachorowalności na udary i wylewy, które coraz częściej występują nie tylko u osób starszych, ale dotyczą ludzi już po trzydziestym roku życia. Ważne, by pacjent otrzymał szybką pomoc, został precyzyjnie zdiagnozowany, skutecznie leczony, a następnie mógł kontynuować leczenie na oddziale rehabilitacji. Tylko wtedy ma szansę na pełne wyleczenie – podkreśla Marek Gos.

## Pożegnania nadszedł czas...

15 lutego podczas sesji Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego radni uroczyście pożegnali Teresę Czernecką, która przez prawie 10 lat kierowała Wojewódzkim Specjalistycznym Zespołem Opieki Neuropsychiatrycznej w Kielcach. Przewodniczący Sejmiku Tadeusz Kowalczyk, wicemarszałek Zdzisław Wrzałka i członek Zarządu Marek Gos podziękowali jej za wytrwałą i profesjonalną pracę na rzecz szpitala.



*Za pracę na rzecz szpitala dziękował  
Tadeusz Kowalczyk, przewodniczący Sejmiku*

Szpitałem neuropsychiatrycznym Teresa Czernecka kierowała od listopada 2001 r. Kiedy obejmowała tę funkcję, placówka była w trudnej sytuacji finansowej, z długiem w wysokości kilku milionów złotych. Budynek aż prosił się o gruntowny remont, a na oddziałach brakowało specjalistycznej aparatury medycznej. Konieczna była gruntowna restrukturyzacja. – Dziś mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku, że lata mojej pracy w tej placówce na pewno nie były czasem zmarnowanym – podkreśla **Teresa Czernecka**. W szpitalu została m.in. dobudowana druga klatka schodowa z windą, gruntowny remont przeszła także Izba Przyjęć. Dzięki unijnym środkom wykonano awaryjne przyłącze wody oraz zakupiono sprzęt komputerowy. W poradniach wyremontowane zostały gabinety lekarskie, odnowione szpitalne łazienki. Lecznica wzbogaciła się o wysokiej klasy sprzęt medyczny. – Pani Teresa Czernecka dała się poznać jako dobry gospodarz szpitala, swoją funkcję obejmowała bowiem, kiedy szpital znajdował się w bardzo złej sytuacji finansowej. Udało jej się wyprowadzić tę placówkę na prostą, wyposażyć w nowoczesny sprzęt medyczny, przygotować dokumentację pod nową inwestycję oraz pozyskać unijne środki – chwali byłą dyrektorkę Marek Gos, członek Zarządu Województwa.

Niestety formuła dalszego funkcjonowania małego dwuprofilowego szpitala stała się zawodną.

Tak więc mimo sprawnego zarządzania, tego typu placówki natrafiają na ciągłe trudności i nie mają perspektyw na dalszy rozwój.

# Kontrola drogowa – czy na pewno wiesz, jak się zachować?

Każdy, kto siada za kierownicą pojazdu musi się liczyć z tym, że prędzej czy później zostanie zatrzymany przez policję do kontroli drogowej. I mimo, że każdy kierowca – przynajmniej teoretycznie wie, jak się zachować w takiej sytuacji – zdarza się, że są z tym problemy. Dlatego też warto zapoznać się z zasadami obowiązującymi podczas takiego „spotkania” na drodze.

## Jak wygląda kontrola drogowa?

W warunkach dostatecznej widoczności umundurowany policjant sygnały do zatrzymania auta będzie dawał tarczą do zatrzymywania pojazdu czyli tzw. popularnie lizakiem lub ręką. Gdy widoczność jest niedostateczna, np. po zmroku - latarką z czerwonym światłem albo tzw. lizakiem również z światłem czerwonym. Policjant „w cywilu” ma prawo zatrzymać pojazd wyłącznie na obszarze zabudowanym. Przy dostatecznej widoczności powinien używać tzw. lizaka, a gdy widoczność jest słaba – latarki z czerwonym światłem.

## Czy oznacza to, że kierowca nie musi się zatrzymywać w nocy na sygnal policjanta?

Jeśli mamy wątpliwości czy zatrzymującym nas w nocy jest na pewno policjant nie musimy się zatrzymać. Cięży na nas jednak obowiązek jak najszybszego skontaktowania się z numerem alarmowym 997 lub 112 i zawiadomienia dyżurnego policji, o tym gdzie próbowano nas zatrzymać. W takim wypadku musimy podać także przyczynę, dla której tego nie zrobiliśmy.

## Jak się zachować, kiedy już zatrzymamy się do kontroli drogowej?

Po zatrzymaniu auta ani kierowca, ani pasażer **nie mogą** wychodzić z pojazdu, a już pod żadnym pozorem samowolnie wsiadać do samochodu policji. Kierowca ma obowiązek czekać z rękami na kierownicy aż funkcjonariusz sam podejdzie do auta. Policjant powinien podać stopień, imię i nazwisko oraz przyczynę zatrzymania. Jeśli jest w mundurze, to na żądanie kontrolowanego okazuje legitymację służbową, a jeśli nie ma munduru – musi to zrobić nie czekając na wezwanie.

Jeśli policjant tego zażąda, trzeba wyłączyć silnik, włączyć światła awaryjne lub pozycyjne i wyjść z samochodu. Opuszczenie pojazdu funkcjonariusz może również nakazać pasażerom. Zazwyczaj z auta wysiadamy wtedy, gdy wymagają tego względy bezpieczeństwa albo charakter kontroli, np. badanie alkomatem.

## Policjant zatrzymuje prawo jazdy – co dalej?

Podczas kontroli okazujemy policjantowi dokumenty, których zażąda – zazwyczaj są to: prawo jazdy, dowód rejestracyjny oraz polisa OC.

Jeżeli dochodzi do zatrzymania prawa jazdy lub do-

wodu rejestracyjnego, policjant **ma obowiązek** wydać pokwitowanie. Na otrzymanym dokumencie może się znaleźć zapis o skierowaniu pojazdu na dodatkowe badania techniczne.

## Ucieczka się nie opłaca!

Niezatrzymanie się do kontroli mimo wyraźnych sygnałów jest interpretowane jednoznacznie: kierowca ma coś na sumieniu (np. podejrzewany jest o nietrzeźwość). Gdy samochód nie zatrzyma się do kontroli, policjanci rozpoczynają pościg. Jego konsekwencje dla kierującego mogą być rozmaite. Kara minimalna - jeśli kierowca w porę zreflektuje się i przestanie uciekać - to zatrzymanie prawa jazdy i skierowanie sprawy do sądu grodzkiego. Warto wiedzieć, że w razie niezatrzymania się pojazdu do kontroli drogowej, gdy ucieczka stanowi poważne zagrożenie dla innych uczestników ruchu bądź osób postronnych, policjanci mogą użyć broni.

## Nietrzeźwy rowerzysta = nietrzeźwy kierowca samochodu!

Jadąc na rowerze po użyciu alkoholu odpowiada się tak, jak za prowadzenie samochodu „na podwójnym gazie”.

**Zgodnie z art. 178a§2 kodeksu karnego, ten kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi na drodze publicznej lub w strefie zamieszkania pojazd inny niż mechaniczny (a więc np. rower, lub powóz) podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.**

Zazwyczaj skazanie za jazdę na rowerze pod wpływem alkoholu wiąże się z koniecznością orzeczenia przez sąd zakazu prowadzenia wszystkich lub określonych pojazdów mechanicznych (art. 42§2 kodeksu karnego). **W praktyce może to oznaczać odebranie nawet wszystkich kategorii prawa jazdy!**

## Wydział Komunikacji Społecznej KWP w Kielcach





# W wodzie i ogniu

W cyklu „Bezpieczne Świętokrzyskie” prezentujemy najbardziej zasłużone, prężne i mające znaczący wpływ na rozwój lokalnych społeczności jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych. Tym razem odwiedziliśmy OSP w Mstyczowie w gminie Sędziszów. Mstyczowscy strażacy nie tylko dbają o bezpieczeństwo mieszkańców, ale są też znakomitymi animatorami życia kulturalnego.

Pieczę nad strażnicą i mstyczowskimi druhami trzyma Zenon Rączkiewicz, który od 2002 roku piastuje stanowisko prezesa Ochotniczej Straży Pożarnej w tej oddalonej o kilka kilometrów od Sędziszowa miejscowości. Kiedy zakończył pracę w policji i przeszedł na emeryturę, coś go - jak mówi - ciągnęło by nadal przywdziewać mundur. Teraz paraduje więc wyłącznie w... strażackim.

- Możemy być dumni - mówi prezes - Mstyczów to przecież niewielka miejscowość, a mamy w jednostce aż 34 czynnych strażaków, a także 3 honorowych. Do tego jeszcze działa u nas Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza skupiająca siódmkę młodych adeptów, w tym 3 piękne dziewczyny...



*Druhowie biorą aktywny udział w przedsięwzięciach na rzecz lokalnej społeczności*

Faktycznie strażnica już na pierwszy rzut oka robi doskonałe wrażenie. Budowę remizy podjęto w 1990 roku, w 2007 roku nastąpiło uroczyste przekazanie remizy strażakom. Stoi w niej może nie najmłodszy, ale sprawujący się niezwykle dobrze czerwony volkswagen LT31, który, jak podkreślają druhowie, nigdy ich nie zawiodł. Jednostka posiada 2 motopompy, niezliczoną ilość węży i innych niezbędnych do ratowania ludzi i ich dobytku urządzeń. Całość strażackiego inwentarza uzupełniają prawdziwe cacko - drewniany, zabytkowy wóz strażacki, którego mogłoby pozazdrościć druhom z Mstyczowa każde, nawet najbardziej wyszukane muzeum.

Jednakże o wartości jednostki, jak podkreśla Zenon Rączkiewicz, stanowią przede wszystkim ludzie. Ludzie pełni zapału, gotowi do niesienia pomocy i chętni działania na rzecz lokalnej społeczności. Całością dowodzi naczelnik Marek Kozendra, sprzętem opiekuje się, dbając by nie zawiodł w najmniej oczekiwanym momencie druh Henryk Janus, z kolei gospodarzem obiektu jest Stanisław



*Remiza OSP w Mstyczowie stała się prawdziwym centrum życia kulturalnego tej małej miejscowości*

Ostrowski. Za kierownicą wozu strażackiego zasiadają, zależnie od potrzeby, dwaj kierowcy: Rafał Dylowski i Andrzej Brożek.

- Miejscowości Mstyczów, Podsadek i Białowieża to nasz teren operacyjny - mówią strażacy - Najwięcej interwencji dotyczy tej ostatniej wsi; podtopienia gospodarstw zdarzają się tam niemal co roku. Pewnie ze względu na aurę nie inaczej będzie i teraz - dodają.

Interwencje związane z pożarami i te spowodowane przez wiosenne powodzie uzupełniają codzienne działania prewencyjne strażaków-ochotników. Odwiedzają okolicznych rolników, prowadzą rozmowy z gospodarzami, uczą jak ustrzec się nieszczęść związanych np. z niewłaściwym funkcjonowaniem instalacji elektrycznej, czy wadliwymi przewodami kominowymi.

Dbalność o bezpieczeństwo to rzecz niezwykle ważna, lecz jak podkreślają druhowie, równie ważna dla nich jest integracja środowiska, w którym żyją. Dlatego właśnie wiele energii angażują w utrzymanie i uatrakcyjnienie swojego obiektu. W ciągu ostatnich kilku lat udało się zrobić naprawdę bardzo dużo; pozyskali środki z Europejskiego Funduszu Społecznego i zorganizowali „wioskę internetową”. Jest tu 6 komputerów wyposażonych we wszelkie niezbędne programy, w tym edukacyjne. Może tu przyjść każdy; mimo, że wioska działa dopiero od roku odwiedziło ją już około 2000 osób. Dumni są także z działającej w budynku remizy świetlicy wiejskiej otwartej 4 lata temu. Dzięki Programowi Rozwoju Obszarów Wiejskich znalazła się tu i siłownia, z której chętnie korzysta mstyczowska młodzież, jest też bilard, są rowery, tenis stołowy, piłkarzyki, telewizor. Jest też sprzęt nagłaśniający, który przydaje się szczególnie podczas organizowanych tu często potańcówek.

Prawdziwym oczkiem w głowie strażaków jest stworzona przez nich Izba Pamięci. Odbywają się w niej narady, spotkania integracyjne, jest także miejscem, w którym znajdują się ważne dla OSP w Mstyczowie pamiątki, eksponaty nawiązujące do jej historii, a także nagrody, które zdobyli druhowie podczas licznych turniejów.

- Najważniejszy jest jednak sztandar. To nasza duma. Został poświęcony w 2004 roku, a sfinansowali go mieszkańcy trzech wiosek, na terenie których działamy. To była dla nas najpiękniejsza nagroda za naszą pracę - mówi na pożegnanie prezes Ochotniczej Straży Pożarnej w Mstyczowie, Zenon Rączkiewicz.

**Robert Siwiec**

# „Świętokrzyskie Victorie” wręczone!

Stanisław Góźdź, Miasto i Gmina Busko-Zdrój oraz Klub Sportowy Vive Targi Kielce to laureaci drugiej edycji nagrody „Świętokrzyska Victoria”. Uroczyste wręczenie nagród odbyło się 16 lutego podczas gali w Hotelu „Kongresowym” w Kielcach. Zwycięzców ogłosili Krzysztof Hetman, podsekretarz stanu w ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Jacek Piotr Męcina z Konfederacji Pracodawców Prywatnych „Lewiatan” oraz marszałek województwa Adam Jarubas.

Wcześniej jednak, uhonorowano osoby, przedsiębiorstwa i samorządy, które Kapituła Konkursu nominowała do nagrody. W kategorii „Samorządność” - miasto Kielce oraz miasta-gminy : Sędziszów, Busko-Zdrój, Chęciny i powiat kielecki; w kategorii „Osobowość” - ks. dr Andrzej Drapała, prezes Stowarzyszenia „Nadzieja Rodzinie”, siostra Małgorzata Chmielewska, przełożona wspólnoty „Chleb Życia”, prof. Regina Renz, rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Krzysztof Orkisz, prezes Izby Rzemieślników i Przedsiębiorców w Kielcach oraz dr Stanisław Góźdź, dyrektor Świętokrzyskiego Centrum Onkologii, a w kategorii „Przedsiębiorczość” - Klub Sportowy Vive Targi Kielce, ViR Łopuszno, PPHU PUBLIMA, Stadnina Koni Michałów i Targi Kielce.

„Świętokrzyska Victoria” to nagroda Samorządu Województwa, której celem jest promowanie najbardziej aktywnych świętokrzyskich samorządów, przedsiębiorstw i osób - społeczników, działających na rzecz swoich środowisk. Przyznawana jest w trzech kategoriach: „Samorządność”, „Osobowość” i „Przedsiębiorczość”.

- Ideą, która przyświecała nam przy ustanowieniu nagrody było przekonanie, że warto pokazywać firmy, samorządy i osoby aktywne, które każdego dnia wpływają na kreowanie pozytywnego wizerunku województwa świętokrzyskiego. Do II edycji konkursu wpłynęło ponad 100 zgłoszeń w trzech kategoriach. Cieszymy się, że w naszym województwie mamy tak wiele wspaniałych inicjatyw, firm, kreatywnych samorządów i osobowości, które są dobrymi ambasadorami naszego regionu - mówił marszałek Adam Jarubas.

Laureatem nagrody „Świętokrzyska Victoria” w kategorii „Osobowość” został dr n. med. Stanisław Góźdź, dyrektor Świętokrzyskiego Centrum Onkologii. Kapituła Konkursu uhonorowała go m.in. za niesienie osobistej wszechstronnej pomocy osobom, których dotknęła choroba, a którzy pragną wrócić do aktywnego życia oraz za utrzymywanie wysokich standardów leczenia w ŚCO, które dzięki jego talentowi i ciężkiej pracy uznawane jest za jeden z najlepszych ośrodków onkologicznych w kraju. Od 1984 r. dr Stanisław Góźdź jest Konsultantem Wojewódzkim ds. Onkologii. Promuje profilaktykę chorób nowotworowych oraz zdrowy styl życia. Dzięki jego zaangażowaniu w latach 2004 - 2009 przeprowadzono kilkadziesiąt tysięcy badań przesiewowych raka piersi, szyjki macicy i jelita grubego, w wyniku których udało się wykryć we wczesnych stadiach ponad 600 przypadków nowotworów. Stanisław Góźdź jest założycielem i członkiem Zarządu Polskiej Unii Onkologicznej, prezesem Stowarzyszenia Dyrektorów Ośrodków Onkolo-

gicznych, a także założycielem drugiego w Polsce Klubu „Amicus” niosącego pomoc ludziom dotkniętym chorobą nowotworową. Dzięki jego osobistej pomocy powstał i aktywnie działa Klub „Amazonki” i jego filie na terenie Województwa Świętokrzyskiego. Fundacja „Promocja Zdrowia” promująca zdrowy styl życia przyznała dr Stanisławowi Góździowi nagrodę Białego Kruka za stworzenie wiodącej w Polsce Onkologii Świętokrzyskiej. W minionym roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyróżnił Stanisława Góźdźa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski POLONIA RESTITUTA.

W kategorii „Przedsiębiorczość” - Świętokrzyską Victorię” przyznano Klubowi Sportowemu Vive Targi Kielce - za podjęcie przemyślanej, długofalowej strategii rozwoju klubu oraz mądra politykę finansowo-kadrową, która już procentuje niebywałymi sukcesami drużyny w rozgrywkach na arenie krajowej i międzynarodowej. Klub istnieje od 1965 roku. Na przestrzeni lat kilkakrotnie zmieniał nazwę, a było to uzależnione od strategicznych sponsorów wspierających klub. Vive Targi Kielce jest klubem jednosekcyjnym, w którym w piłkę ręczną grają zarówno seniorzy jak i dzieci oraz młodzież. Od lat znajduje się w ścisłej czołówce polskiej ekstraklasy piłki ręcznej, a jego zawodnicy stanowią jeden ze znaczących filarów reprezentacji narodowej. KS Vive Targi Kielce jako jedyny klub sportowy w Polsce zrzesza wokół siebie firmy wspierające w postaci KLUBU 100. Bliska współpraca pomiędzy członkami KLUBU ma pomóc w stworzeniu potencjału finansowego i intelektualnego istniejących na tym terenie podmiotów gospodarczych celem umocnienia pozycji na rynku i dalszego rozwoju.

Natomiast w kategorii „Samorządność” zwyciężyło Miasto i Gmina Busko-Zdrój. Władze gminy z powodzeniem sięgają po fundusze z wielu programów unijnych, dzięki którym możliwy jest rozwój gminy oraz podniesienie jakości życia jej mieszkańców. Dbają także o podnoszenie walorów uzdrowiskowych buskiego kurortu, do którego przyjeżdżają rzesze turystów i kuracjuszy z kraju i zagranicy. Na początku roku podpisana została największa kwotowo umowa w powiecie buskim o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Zadanie pod nazwą „Uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej na terenie Miasta i Gminy Busko-Zdrój” warte jest prawie 129 mln zł. Z kolei na rewitalizację miasta z RPO WŚ pozyskano prawie 20 milionów złotych. Władze gminy szczególną wagę przykładają do stanu infrastruktury sportowej: udało się wybudować halę sportową w Zbudowicach wraz z boiskiem ze sztuczną nawierzchnią oraz kilka boisk w ramach Programu „Moje Boisko Orlik 2012” jak również Programu „Blisko Boisko”. Trwają prace przy budowie sal gimnastycznych przy szkołach podstawowych w Dobrowodzie i Kołaczkowicach. W działaniach buskiego samorządu widoczna jest także dbałość o rozwój obszarów wiejskich na terenie gminy, a zwłaszcza unowocześnienie ich infrastruktury. Uroczystą galę uświetnił występ Waldemara Malickiego, jednego z najbardziej wszechstronnych i dowcipnych pianistów polskich oraz laureatów konkursu „Talenty Świętokrzyskie”.





*- Nie jestem kimś wyjątkowym, staram się tylko nieść pomoc moim pacjentom - przekonywał Stanisław Góźdz, laureat Victorii w kategorii „Osobowość”*



*Nagrodę pieniężną zwycięzca postanowił przekazać świętokrzyskim Amazonkom*



*Nominowani w kategorii „Osobowość”*



*Laureaci II edycji Nagrody*



*-To jest nagroda dla wszystkich wspierających nasz klub - mówił Bertus Seroaas, prezes Klubu Sportowego Vive Targi Kielce*



*Przewodniczący Rady Miasta Adam Gradzik i burmistrz Buska-Zdroju Piotr Wąsowicz cieszą się z nagrody w kategorii „Samorządność”*



*Galę Świętokrzyskiej Victorii rozpoczął pokaz laserów...*



*...a zakończył koncert Waldemara Malickiego*





*Prezydium Sejmiku*



*Wicemarszałek Zdzisław Wrzałka*



*Przewodniczący Komisji Rolnictwa Józef Kwiecień*



*Członek Zarządu Marek Gos  
i wicemarszałek Zdzisław Wrzałka*



*Radni Barbara Duda, Krzysztof Dziekan, Andrzej Błajszczak,  
Jarosław Przygodzki, Mieczysław Gębski i Janusz Skibiński*



*Przewodniczący Komisji Edukacji Józef Żurek*



*Radny Józef Grabowski*



*Członek Zarządu Lech Janiszewski i Wojciech Siporski,  
dyrektor Departamentu Infrastruktury UM*



# Świętokrzyska Akademia Sportu na Obszarach Wiejskich

600 tysięcy złotych przeznaczył w tym roku Samorząd Województwa na realizację „Programu - Świętokrzyska Akademia Sportu na Obszarach Wiejskich”. Podstawowym założeniem programu, zainicjowanego przez samorząd, jest wspieranie zadań z zakresu kultury fizycznej i sportu z ukierunkowaniem na młode osoby mieszkające na obszarach wiejskich. 15 lutego radni Sejmiku przy 4 głosach wstrzymujących przyjęli uchwałę w tej sprawie.

- W ubiegłym roku Sejmik Województwa Świętokrzyskiego przyjął do realizacji „Świętokrzyski Program Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu na Obszarach Wiejskich”. W trakcie rocznej realizacji Programu pojawiły się wnioski dotyczące bardziej racjonalnego wykorzystania środków finansowych na ten cel. W związku z powyższym Samorząd Województwa postanowił dokonać zmian w Programie, aby bardziej ukierunkować priorytety wspierając: imprezy mające charakter cykliczny a nie jednorazowy, dofinansowywać tylko sport dzieci i młodzieży uczestniczących we współzawodnictwie sportowym prowadzonym przez związki sportowe, jak również w imprezach masowych, ograniczyć zakupy sprzętu sportowego. Określono maksymalną wysokość dotacji do wysokości 10 tysięcy złotych i wprowadzono zapis o uroczystym podsumowaniu zakończenia cyklu imprez z wręczeniem dyplomów przy udziale przedstawiciela samorządu województwa – rekomendował podczas sesji **Lech Janiszewski**, członek Zarządu Województwa.

Celem strategicznym „Programu - Świętokrzyska Akademia Sportu na Obszarach Wiejskich” jest rozwój sportu i kultury fizycznej na szeroko rozumianych obszarach wiejskich poprzez wspieranie inicjatyw społecznych, takich jak organizacja imprez masowych, organizacja zawodów sportowych i innych przedsięwzięć służących upowszechnianiu sportu i kultury fizycznej oraz zachęcających do uczestnictwa w różnych formach aktywności ruchowej.

„Program - Świętokrzyska Akademia Sportu na Obszarach Wiejskich” ma charakter konkursu. Mogą w nim uczestniczyć stowarzyszenia i organizacje kultury fizycznej, które prowadzą zajęcia sportowe z dziećmi i młodzieżą, posiadające aktualny wyciąg z rejestru sądowego lub zaświadczenie z ewidencji starostwa właściwego zgodnie z siedzibą. Maksymalna wysokość dofinansowania nie może przekroczyć 10 tysięcy złotych, a środki finansowe będą pochodzić z budżetu województwa świętokrzyskiego i ze środków własnych beneficjenta, realizującego zadanie w ramach programu.

**Monika Michalska**

# Radni Sejmiku bronią krzyży

Radni Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego przyjęli stanowisko, w którym domagają się poszanowania krzyża w krajach Unii Europejskiej.

Stanowisko jest głosem sprzeciwu na wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, zgodnie z wyrokiem którego - znaku krzyża nie można traktować jako ponadreligijnego symbolu kultury europejskiej, bo jest on znakiem konkretnego Kościoła. Tym samym, zdaniem Trybunału, krzyż wiszący w klasie szkolnej narusza prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami oraz wolność religijną uczniów. Z wyrokiem Trybunału nie zgadzają się radni wojewódzcy – i podobnie jak ich koledzy w całym kraju, wyrazili swój protest w przyjętym dziś stanowisku.

## Stanowisko Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego

„Sejmik Województwa Świętokrzyskiego z ogromną dezaprobatą i zaniepokojeniem odnosi się do wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka orzekającego, iż obecność krzyży w salach szkolnych narusza prawa obywatelskie. Sejmik wyraża ogromny szacunek dla Krzyża – najbardziej znanego symbolu chrześcijaństwa, zakorzenionego w dziedzictwie Narodu Polskiego i cywilizacji europejskiej. Wyrok Trybunału Praw Człowieka jest rażącym przykładem nietolerancji religijnej, lekceważą prawa i uczucia chrześcijan oraz prowadzi do potęgowania konfliktów międzyludzkich, szerzenia nienawiści, dyskryminacji i dyktatury skierowanej przeciwko demokracji. Budzi również poważne obawy o przyszłość wolności w religijnej Europie i kształtowanie obowiązujących zasad w oparciu o poszanowanie i współdziałanie dla dobra człowieka i dobra wspólnego. Jednostka, jak i wspólnoty mają prawo do wyrażania własnej tożsamości religijnej, kulturowej i niedopuszczalne jest ograniczanie tego prawa poprzez wprowadzanie zakazów budzących sprzeciw i powszechne oburzenie. Oczekujemy od Europejskiego Trybunału Praw Człowieka bezstronności w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, i zapewnienia swobody ich wyrażania w życiu publicznym. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej mają prawo oczekiwać przestrzegania tej zasady, bowiem jest ona zagwarantowana w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Sejmik Województwa Świętokrzyskiego apeluje o szacunek dla znaku Krzyża oraz zwraca się do Rządu, Parlamentu oraz polskich przedstawicieli w Europarlamencie o podjęcie wszelkich działań w kierunku uznania znaku Krzyża za symbol dziedzictwa i tożsamości europejskiej.”

Uchwała zostanie przekazana do wiadomości Prezydenta RP, Marszałków Sejmu i Senatu RP, Prezesa Rady Ministrów, Parlamentarzystów RP, Posłów do Parlamentu Europejskiego z województwa świętokrzyskiego oraz Przewodniczących Sejmików i Marszałków Województw RP.

**P.Ch.**



- Mały sparing? Dysponuję świetnym lewym sierpowym!  
- Niestety... Nie ta kategoria wagowa... - Bertus Servaas i Adam Jarubas



- Ładny mi żona krawat nabyła?  
- Ma kobieta gust! - Dariusz Detka i Mirosław Pawlak



Ruszyła runda wiosenna, czas wznowić treningi



„Kółko graniaste, czterokanciaste... a my z Jurkiem BĘC!”  
- Zdzisław Wrzałka i Jerzy Środa



Bo do tanga trzeba dwojga!  
- Małgorzata Muzoł i Zdzisław Wrzałka



Zatańczysz ze mną jeszcze raz?  
- Alfreda Zawierucha-Rubak i Wojciech Płaza



# Lekcje samorządności

Urząd Marszałkowski wzorem lat ubiegłych w najbliższym czasie rozpocznie kolejny cykl spotkań „Lekcji o samorządzie” z młodzieżą szkół ponadgimnazjalnych z terenu województwa świętokrzyskiego. Będzie kontynuował także współpracę z członkami Klubów Seniora oraz słuchaczami Uniwersytetów III Wieku poprzez organizację cyklu spotkań poświęconych zadaniom realizowanym przez jednostki samorządu terytorialnego.



Ubiegłoroczne „lekcje o samorządzie” cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno ze strony nauczycieli jak i uczniów. Terenowy Punkt Informacyjny Urzędu Marszałkowskiego przeprowadził wówczas ponad 30 lekcji z uczniami szkół z terenu województwa świętokrzyskiego.

Tegoroczne „lekcje o samorządzie” będą odbywały się w sali konferencyjnej Urzędu Marszałkowskiego przy współpracy z Wyższą Szkołą Ekonomii i Prawa im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach.

Podczas spotkań uczniowie będą mieli możliwość zapoznania się z kompetencjami marszałka, Zarządu Województwa, Sejmiku jak również spotkania z władzami województwa, powiatu, pracownikami naukowymi oraz studentami. Będzie również możliwość obejrzenia sali obrad Sejmiku Województwa, a także zwiedzenia całego urzędu.

Ponadto Urząd Marszałkowski wspólnie z WSEiP umożliwi przygotowanie lekcji według indywidualnego zapotrzebowania danej szkoły. Zajęcia mogą dotyczyć na przykład: funduszy unijnych, przedsiębiorczości, zagadnień związanych z tematyką dziennikarstwa samorządowego i ekonomii.

Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w najbliższym czasie planują także odwiedzić Kluby Seniora i Uniwersytety III Wieku z terenu województwa świętokrzyskiego. Podczas spotkań seniorzy będą mogli dowiedzieć się o roli, strukturze i kompetencjach organów samorządu terytorialnego na przykładzie Sejmiku Województwa oraz Urzędu Marszałkowskiego. Zajęcia będą dotyczyły również wykorzystania środków unijnych, przedsiębiorczości oraz zagadnień związanych z tematyką zdrowotną i polityką społeczną skierowaną do różnych grup wiekowych.

## Regionalna półka

# Sandomierz, a bitwa pod Grunwaldem

Wydawać by się mogło, że tytuł zawiera paradoksalną pomyłkę. Przecież gdzie Krym, gdzie Rzym. A jednak powiązania między tymi dwoma miejscami są bliższe niż nam się może zdawać, czego niezbitym dowodem Konferencja Naukowa, która odbyła się w dniach 13 – 14 czerwca 2008 roku w Sandomierzu, a jej pokłosiem stało się wspaniałe wydawnictwo „Mikołaj Trąba. Mąż stanu i Prymas Polski”.



Tytułowy bohater serii artykułów naukowych zamieszczonych w tomie zajmuje czołowe miejsce wśród Polaków, którzy wielce zaważyli na naszych losach, ich przebiegu dziejowym na przełomie XIV i XV stulecia. Ten rodowity mieszkaniec grodu nad Wisłą, syn duchownego, a następnie adoptowany przez Wilhelma z Okaliny, pieczętującego się starożytnym herbem Trąby, stał się jednym z najpotężniejszych ludzi onego czasu w Polsce. Jego władza wpływała i z przymiotów umysłu, a także niezrównanej odwagi, czego dowody dawał pod wspomnianym Grunwaldem.

Postać Mikołaja Trąby jest bardzo mało znana wśród współczesnych, a przecież Jego dokonania przerosły wiele uczynków innych uczestników tamtych czasów. Być może teraz, przy okazji rocznicy zwycięskiej bitwy grunwaldzkiej lepiej poznamy i jego czyny, a także innych wywodzących się z naszego regionu rycerzy, wojów, duchownych w onych czasach czynem i myślą walczących o wielkość Polski.

Więcej takich Konferencji, jak ta w Sandomierzu, a na pewno staniemy się bogatsi o wiedzę, która do chwili obecnej skryta w pracowniach badaczy, nieśmiało ukazuje swe tajemnice nam mieszkańcom tego województwa, a zainteresuje też wszystkich, którzy wartości czerpią z kart historii.

**Dariusz Detka**

**Mikołaj Trąba. Mąż stanu i Prymas Polski. Materiały z Konferencji Sandomierz 13 – 14 czerwca 2008 roku, pod redakcją Feliksa Kiryka, "SECESJA", Kraków 2009.**

# Linia życia

Mają po 800 - 1000 gram, czasami jeszcze mniej. Bardzo przeżywa każde narodziny takiego wcześniaka. Drzy o każdą Kalinkę, Amelkę, Wojtusia czy Marcinka. Czasami „wrywa” je Bogu, mówi „one są nasze”... Oddana pracy, uśmiechnięta, emanująca wewnętrznym ciepłem. Z błyskiem w oku opowiadająca o szpitalu, który stał się dla niej drugim domem - doktor Anna Kondąła – Chojnacka, ordynator Oddziału Neonatologii, Patologii i Intensywnej Terapii Noworodka Świętokrzyskiego Centrum Matki i Noworodka w Kielcach, przez wiele lat konsultant wojewódzki ds. neonatologii.

- Co czuje lekarz, którzy bierze w ręce noworodka o wadze 800 -1000 g, a przecież rodzą się dzieci z jeszcze mniejszą wagą urodzeniową?

- Mam być szczerą?

- Oczywiście!

- Ja w takich sytuacjach czuję strach. Myślę: dziecko, oby ci się udało. Bo jest wielki lęk, czy taki maluszek sobie poradzi. Medycyna potrafi wiele, ale są i takie sytuacje, z którymi nie umiemy sobie poradzić. Czasami walczymy i to dziecko walczy razem z nami przez miesiąc. I nie damy rady. Ileż takich tragedii się widzi. Dla mnie zawsze najtrudniejsze jest poinformowanie matki o zgonie dziecka. Do tego się nie przyzwyczaiłam przez 30 lat pracy i czasami płaczę razem z matkami.

Ale są i takie momenty, kiedy walka o jedno życie kończy się niepowodzeniem, ale pojawia się nowa nadzieja. Czasami trzeba dać matce szansę. Podpowiedzieć jakieś inne postępowanie, by później mogła przyjąć radość. Nie zapomnę kobiety, której synek, Jacuś, z wagą ok. 1000 gram, urodził się w Busku i stamtąd został do nas

przywieziony. Po miesiącu walki nie udało nam się niestety Jacusia uratować. Ta matka szalała, rozpaczała strasznie. Proszę sobie wyobrazić, że za dwa lata patrzę – przed drzwiami stoi pani z olbrzymim bukietem róż. Mama Jacusia. „Pani doktor uratowała mi życie” mówi. „Nie udało się pani uratować życia mojemu dziecku. Ale dała mi pani szansę na drugie życie”. Ta kobieta miała mięśniaki, obfite krwawienia, generalnie lekarze sugerowali jej usunięcie macicy. Poleciałam jej poradnię w Lublinie, gdzie stosuje się rzadką metodę usuwania mięśniaków. Pojechałam tam, poddała się zabiegowi i po dwóch miesiącach zaszła w ciążę. I urodziła zdrowego, donoszonego noworodka.

- Każdy poród to oddzielna historia?

- Tak, każdy poród, każda matka, każdy zagrożony noworodek to oddzielna historia. Miałyśmy tu kiedyś na oddziale mamę, już w takim bardziej zaawansowanym wieku i ona miała swoją maleńką Maję. Chodziła do tej córeczki, czytała jej książeczki, puszczała płyty. To jest bardzo ważne, żeby nawiązać ten kontakt z dzieckiem, żeby dużo do niego mówić nawet wtedy, gdy ono leży w inkubatorze. Niestety po miesiącu intensywnej walki Maja zmarła. Myślę, że w Dniu Matki powinno się pokazywać właśnie takie kobiety, które mają za sobą багаż tragicznych doświadczeń jeśli chodzi o macierzyństwo, ale potrafiły się z tego wyrwać. Bo ta pani znów urodziła u nas wcześniaka. Jakie to musiało być obciążenie psychiczne, gdy tak stała i patrzyła na kolejne swoje dziecko poddawane wentylacji, gdy znowu trwa walka o jego życie... Nie poddała się psychicznie. Ma swoją Amelkę. Mała rozwija się prawidłowo. I wszystko jest super.

- Dzisiaj sale z wcześniakami wyglądają jak małe laboratoria. Bardzo zmienił się sprzęt jaki ma do dyspozycji neonatolog?

- Kiedyś tego sprzętu w ogóle nie było. Możliwości reanimacyjne były bardzo skromne... Na początku mojej pracy położne stosowały takie metody, które dzisiaj mogą się kojarzyć ze średniowieczem – uciskanie, chłodny kom-

presik na klatkę piersiową, przecieranie dziecka. To były proste sposoby, kiedy trzeba było działać, a możliwości sprzętowe były żadne... Na pewno śmiertelność była o wiele większa, mimo iż był to dobry oddział. Ale podstawowym wyposażeniem którym dysponował neonatolog była maska do reanimacji, kroplówka, był inkubator i dren z tlenem, który można było dziecku podawać. I chwala ci Panie, jeśli przy zaburzeniach oddychania, które miał noworodek, udało się go uratować... Ale są sympatyczne momenty związane z tamtym okresem. Przychodzą 18- 20-letnie dzieci z podziękowaniami za uratowanie życia. Mamy



dr Anna Kondąła – Chojnacka



tutaj takiego Marcinka, który był takim umierającym nam non stop dzieckiem. Z zagrożonej ciąży. Robiliśmy wszystko, żeby go uratować, bo wiedzieliśmy, że to jedyna szansa tej matki na dziecko. A Marcinek tak nie za bardzo chciał być wśród żywych. Sukces tym większy, że udało się nam wyrwać go z objęć Najwyższego. Bo generalnie praca neonatologa to tak trochę jak w filmie „Linia życia” - walka tych silniejszych: Ktoś go tam zabiera, a my go wyrrywamy do siebie i mówimy „zaczekaj, ty jesteś nasz”.

**- Przez lata była pani konsultantem wojewódzkim ds. neonatologii. Jak zmieniła się statystyka jeśli chodzi o śmiertelność noworodków w naszym regionie?**

- Kiedyś świętokrzyskie było na szarym końcu jeśli chodzi o śmiertelność noworodków. W 2009 roku byliśmy na I miejscu, tzn. ta śmiertelność była u nas najmniejsza. W naszym szpitalu na 1493 porody i 95 dzieci przyjętych z zewnątrz, było 16 noworodków poniżej 30 tygodnia ciąży, to są te najmniejsze z wagą poniżej 1000 gram. To naprawdę dużo. I miałam na oddziale tylko dwa zgony. Jedno dzieciątko urodzone było w 22 tygodniu ciąży, ważyło 390 gram, walczyliśmy o nie 2 godziny, ale szanse na przeżycie tego dziecka były żadne...

**- Bardzo obciążający zawód. Można sobie poradzić ze stresem?**

- To specjalizacja, która wymaga takich trochę „Judymów”. Kiedyś ktoś powiedział, że w medycynie nie potrzebni są Judymowie. Gdzie jak gdzie, ale w neonatologii są potrzebni. Tu jest potrzebne olbrzymie serce, dużo samozaparcia i takiej wytrwałości. I jak się rodzi taki wcześniak myślę, jak ci się stary w życiu uda. Ale nawet jak się bardzo denerwuję, jak widzę, że sytuacja jest krytyczna, staram się nie przekazać złych emocji i zawsze powtarzam, że dokąd dziecko żyje, nawet gdy zaczynam powątpiewać, nigdy nie mówię tego rodzicom. Nadzieja powinna być nawet wtedy, gdy szansa wydaje się minimalna. Bo cuda się zdarzają. Walka o takie maleństwo jest wielkim obciążeniem dla rodziców. Patrzą na swoje dziecko podłączone do dziesiątek różnych rureczek i są przerażeni. Kiedyś, podczas studiów, samą mnie to przerażało. A teraz się zachwycam tymi maluszkami. My te dzieciątka dosłownie hodujemy jak te pisklaki.

**- Chciała pani zostać kardiologiem, została neonatologiem – specjalistą od noworodków. Zmiana zainteresowań?**

- Nigdy nie myślałam, że będę lekarzem od najmniejszych dzieci, wydawało mi się, że to zupełnie nie dla mnie. Zdecydował przypadek. Kiedyś nie było tak łatwo wybrać sobie specjalizację. A ponieważ chciałam robić pediatrię, więc – w pewnym sensie - z przymusu trafiłam do szpitala przy ulicy Prostej w Kielcach. Teraz wszystkim powtarzam jak niezbadane i nieprzewidywalne są losy ludzkie.

Mówiłam, że nie będę pracować z najmniejszymi dziećmi, więc los okazał się przewrotny. Pracuję z maluszkami od 30 lat! Neonatologia jako dziedzina medycyny rozwijała się praktycznie na moich oczach. Można powiedzieć, że jestem żywą historią tej neonatologii (śmiech). W sumie fajna sprawa – budować historię. Ale początki wcale nie były takie proste. Trafiłam na ten oddział i od razu zostałam rzucona na bardzo głębokie wody. Ale to dobrze. Duże wymagania, stawiana wysoko poprzeczka, zmusza młodego lekarza do bardzo intensywnej pracy.

**- Jak po tych 30 latach pracy patrzy pani na ten przypadek, który postawił panią w tym właśnie miejscu?**

- Nie zmieniłabym tej pracy na inną, choć wielokrotnie mówiłam, że już dość, że odchodzę, że niema m już siły się tak denerwować... Bo to jest olbrzymi stres. Choć może sprawiam wrażenie osoby zdecydowanej, bo taka jest rola lekarza, to jednak jest to bardzo wyczerpujące. Ale nie zamieniłabym się na inną specjalizację. A najlepiej wie o tym mój dom. Mój jedyny syn poszedł w moje ślady, choć bardzo walczyłam, żeby nie był lekarzem. A pracuje na oddziale ginekologii i położnictwa. I to on powiedział mi – mamo, nie wyobrażam siebie siebie w innym miejscu. I czasami to boli, gdy ktoś zarzuca nam jakąś niesumienność, albo prosi, żeby jego dzieckiem zająć się w sposób szczególny. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, i jestem w tym momencie szczerą może aż do przesady, że byłam bardziej sumienna w stosunku do pacjentów, niż do mojego własnego dziecka. Mam poczucie niedosytu tego mojego macierzyństwa. Syn jest dorosły, wyjechał do Warszawy, tam pracuje. I wiem, że straciłam bezpowrotnie coś, co już nigdy w życiu nie będzie mi dane. Może odzyskam to we wnukach. Ale wątpię, bo jak ja się tak zapędzę w tej pracy, to czy będę miała czas dla wnuków?... Mam to poczucie, że nie do końca każdy dzień był poświęcony własnemu dziecku, że praca zabierała czas, przeznaczony dla dziecka.

**- Prywatne macierzyństwo ucierpiało, ale czy nie czuje się Pani trochę „mamą zastępczą” tych wszystkich maluszków, które szczęśliwie przeszły przez pani oddział?**

- Czasami aż do przesady! Tych dzieci, które przeszły przez moje ręce przez te 30 lat nabierało się tyle, że pewnie jakieś małe miasteczko można by wypełnić obywatelami. A najsympatyczniejsze są te momenty, kiedy w dniu urodzin przychodzi takie „moje dziecko” z podziękowaniami. Jak ten Marcinek, którego wyrwaliśmy z drugiej strony w czasach, kiedy jeszcze nie dysponowaliśmy takim sprzętem jak dzisiaj. Przychodził co roku. Ostatni raz dwa lata temu, w 18-te urodziny. Przyszedł ze swoją dziewczyną, z tortem i kwiatami do mnie, i do doktora Krzysztofa Maciejewskiego (to on prowadził ciążę). I to są naprawdę miłe sytuacje. Mamy bliźniaki, które były w tak ciężkim stanie, że wszyscy machnęli ręką, miały duże zmiany po niedotlenieniu okołoporodowym. A teraz się znakomicie rozwijają. To wielka frajda obserwować, jak te dzieci się prawidłowo wzrastają, jak zaczynają chodzić, mówić, jak z takiego „maleńkiego kurczaczka” rośnie dorosły człowiek.

**- Dziękuję za rozmowę i życzę wiele satysfakcji z wykonywanej pracy.**

Rozmawiała Iwona Sinkiewicz

## Neonatologia

**Neonatologia** (z łac. „neonatus” - noworodek) - dziedzina medycyny zajmująca się schorzeniami, wadami wrodzonymi oraz prawidłowym rozwojem dzieci w okresie noworodkowym.

# Warto studiować na Politechnice Świętokrzyskiej

Politechnika Świętokrzyska podpisała umowę o współpracy z Konwentem Starostów Województwa Świętokrzyskiego, na mocy której uczniowie szkół ponadgimnazjalnych regionu będą uczyć się w ramach zajęć dodatkowych matematyki i fizyki. Uczelni zależy na promowaniu kierunków technicznych i zachęcaniu młodzieży do studiowania na Politechnice. W uroczystości udział wzięli: Adam Jarubas, marszałek województwa świętokrzyskiego, Edmund Kaczmarek, przewodniczący Konwentu Starostów, Małgorzata Muzoń, Świętokrzyski Kurator Oświaty oraz starostowie wszystkich świętokrzyskich powiatów.

Bezpłatne zajęcia z przedmiotów technicznych, wizyty w laboratoriach, warsztaty metodyczne dla nauczycieli, pomoce dydaktyczne, doradztwo zawodowe dla młodzieży, obozy naukowe dla najzdolniejszych uczniów to tylko niektóre propozycje jakie zapowiadają władze uczelni w szkołach województwa świętokrzyskiego w ramach wielkiej regionalnej promocji Politechniki Świętokrzyskiej.

- Chcemy stworzyć młodzieży jak najlepsze perspektywy rozwoju edukacyjnego w naszym województwie. Uczelnia przyjęła zeszłego roku na studia 500 studentów więcej niż rok wcześniej, ponad połowa z nich to kielczanie. Trzeba więc zrobić wszystko, aby Politechnika Świętokrzyska była dostępna także dla uczniów z powiatów województwa świętokrzyskiego. Podpisanie tej umowy to kolejny krok w rozwoju studiów technicznych w naszym regionie – mówił rektor PŚ prof. **Stanisław Adamczak**.

Rektor podkreślił również, że na rynku pracy jest zapotrzebowanie na inżynierów, a studia techniczne są dla młodych ludzi pewnym kluczem do sukcesu materialnego i zawodowego.

Podpisana umowa zakłada, że już w najbliższym czasie starostowie wyznaczą w swoich powiatach dwa licea ogólnokształcące i jedną szkołę ponadgimnazjalną o profilu technicznym. Natomiast dodatkowe zajęcia z matematyki i fizyki poprowadzone zostaną pod nadzorem profesorów Politechniki Świętokrzyskiej.

Środki na sfinansowanie tego przedsięwzięcia uczelnia i samorządy powiatowe chcą pozyskać z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Wspieranie tej inicjatywy obiecał marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas.

-Bardzomniecieszydeklaracjąwspółpracy pomiędzy uczelnią, a samorządami powiatowymi naszego województwa. Podpisana umowa wyznacza szanse rozwojowe dla uczelni, a młodzieży daje wspaniałe warunki do kształcenia technicznego, które w przyszłości z pewnością zaowocują awansem cywilizacyjnym. Jesteśmy jeszcze przed oceną projektów, ale ten jest bardzo przyszłościowy i może liczyć na wsparcie z Kapitału Ludzkiego - mówił podczas uroczystości marszałek województwa **Adam Jarubas**.

Dla Politechniki Świętokrzyskiej jest to historyczne wydarzenie, ponieważ nie było jeszcze do tej pory w Polsce uczelni, która miałaby podpisaną umowę ze starostami wszystkich powiatów danego województwa.

Uczelnia może się również pochwalić 27 absolwentami, którzy znaleźli się na opublikowanej przez regionalny dziennik „Echo Dnia” liście 100 najbogatszych mieszkańców województwa świętokrzyskiego.

Obecnie na czterech wydziałach Politechniki Świętokrzyskiej kształcą się ponad 8 tysięcy studentów w ramach 12 kierunków i 33 specjalności. W ciągu najbliższych 5 lat władze uczelni planują zwiększyć liczbę studiujących do 12 tysięcy i stworzyć 6 wydziałów.



Stanisław Adamczak, Adam Jarubas i Edmund Kaczmarek



# Stypendia z Kapitału Ludzkiego po raz drugi

Stypendia o wartości ponad 650 tysięcy złotych, pochodzące z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki trafiły do świętokrzyskiej młodzieży, osiągającej wybitne wyniki w nauce przedmiotów ścisłych. W Wojewódzkim Domu Kultury, 182 uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych otrzymało z rąk wicemarszałka Zdzisława Wrzałki akty przyznania stypendiów. Do końca tego roku szkolnego każdy z uczniów otrzyma 3600 złotych. Pieniądze rozdzieliło już po raz drugi Świętokrzyskie Biuro Rozwoju Regionalnego.

Tegoroczne stypendystki i stypendyści zostali wyłonieni z grupy 616 osób, które złożyły wniosek o przyznanie stypendium. Najwięcej wniosków – ponad 1/3 ogólnej liczby napłynęła ze szkół w Kielcach i powiecie kieleckim. Co dziesiąty wniosek pochodził z powiatów włoszczowskiego, ostrowieckiego, buskiego, koneckiego i sandomierskiego. W sumie do SBRR wpłynęły wnioski ze szkół działających na terenie 69 spośród 102 świętokrzyskich gmin. W trakcie oceny wniosków uczniowie otrzymywali punkty za wyniki w nauce oraz dodatkowe osiągnięcia, np. udział w olimpiadach przedmiotowych. Punktacja była podstawą do tworzenia listy rankingowej, uprawniającej do otrzymania stypendium. Ubiegający się o stypendium uczeń musiał spełnić także dwa wymogi formalne: uczęszczać do szkoły gimnazjalnej lub ponadgimnazjalnej z terenu województwa świętokrzyskiego oraz pochodzić z rodziny, w której dochód na osobę nie przekraczał 1008 zł netto. Pierwsze trzy miejsca na liście rankingowej, z jednakową liczbą punktów (65) zajęli uczniowie z II LO w Starachowicach, I LO im. S. Żeromskiego w Kielcach oraz LO w Kazimierzy Wielkiej.

– Celem programu jest wsparcie uczniów, którzy przejawiają szczególne uzdolnienia w zakresie nauk matematycznych, przyrodniczych i technicznych,



*Wicemarszałek Zdzisław Wrzałka wręcza akt nadania stypendium*

a jednocześnie sytuacja materialna ich rodzin nie pozwala im w pełni rozwijać talentów i zainteresowań – mówił podczas spotkania wicemarszałek **Zdzisław Wrzałka**. – Rozstrzygnęliśmy już drugą edycję programu stypendialnego. Tegoroczne stypendia są dwukrotnie wyższe od tych wypłaconych w roku szkolnym 2008/2009. Tym razem, do najzdolniejszych uczniów z naszego regionu trafi po 3600 złotych. Pieniądze zostaną wypłacone w dwóch transzach po 1800 złotych – w lutym oraz czerwcu tego roku. – Jestem przekonany, że tegoroczni stypendyści wykorzystają te środki na zakup takich pomocy dydaktycznych, dzięki którym będą mogli rozwijać swoje zdolności i pogłębiać wiedzę – mówił Zdzisław Wrzałka.

W pierwszej edycji programem stypendialnym objętych zostało 187 uczniów z naszego regionu. Młodzież otrzymała wówczas po 1800 złotych.

**Przemysław Chruściel**



*Wicemarszałek Zdzisław Wrzałka w gronie najzdolniejszych*

# Pasjonat spod Świętego Krzyża

Henryk Trepka dosłownie i w przenośni jest pasjonatem spod Świętego Krzyża. Mieszka zaledwie kilkaset metrów od Drogi Królewskiej, która prowadzi na szczyt do Sanktuarium. Od wielu lat zajmuje się historią i pamiątkami związanymi z tym regionem.

- Moją życiową pasją od ponad czterdziestu lat jest rejestracja na kartach kronik Nowej Słupi i Świętego Krzyża wszystkiego, co się wokół nas dzieje – mówi. – W ten sposób pragnę choćby w małym stopniu ocalić od zapomnienia to, co czas zabiera nam bezpowrotnie. Ważna jest dla mnie także pamięć o naszych przodkach, ich tradycjach i obyczajach.

Regionalista cieszy się, że przez tak wiele lat wierny jest swoim zamiłowaniom. Dzięki temu udało mu się wydobyć z mroków historii wiele faktów skazanych na historyczne zapomnienie. Opowiada, że kilkadziesiąt razy w roku wspina się na Łsą Górę. – To Góra Błogosławieństw, na której stoi klasztor pełen świetności – wyjaśnia. – To tam znajduje się Drzewo Krzyża Świętego, na którym umarł Jezus Chrystus. Klasztorne mury kryją tajemnicę tego świętego miejsca. Wszystko tu jest bożym darem. Gdy zapadnie zmrok, głucha cisza panuje nad klasztorem.

\ Od wielu lat Henryk Trepka zbiera stare fotografie Nowej Słupi i Świętego Krzyża, które są ważnym dokumentem pracy ojców, dziadów i pradziadów. Wszystko to jest dla niego olbrzymią wartością. Sam także fotografuje. Twierdzi, że to próba zachowania części historii i piękna regionu, jego krajobrazu.

Najbardziej pasjonują go nabożeństwa związane z Drogą Krzyżową z Nowej Słupi na Święty Krzyż, a także Odpustem na Podwyższenie Drzewa Krzyża Świętego. Co roku fotografuje obydwa uroczystości. – Widzę, jak często zziębnięci, przemoczeni pielgrzymi wspinają się stromą, kamienistą drogą na Golgotę Świętokrzyską – mówi. – Często widać na ich twarzach zmęczenie. Nie tracą jednak ducha. Na szczycie, w ciszy klasztornej chcą przeżyć swój dzień w skupieniu. Bo każdy z nas dźwiga zapewne na sobie krzyż choroby, tęsknoty, samotności. Wiele godzin o ludzkim cierpieniu przegadałem z moim przyjacielem, ojcem Karolem Lipińskim.

W ubiegłym roku Henryk Trepka w krużgankach klasztornych na Świętym Krzyżu i w kościele św. Wawrzyńca w Nowej Słupi zorganizował wystawę przedstawiającą kolejne Drogi Krzyżowe od 2002 r. Album z tymi fotografiami wręczył podczas mszy pożegnalnej arcybiskupowi Andrzejowi Dziędze.

W ostatnim czasie był autorem wielu wystaw fotograficznych przedstawiających między innymi nawiedzenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w 1973 i 2008 r., uroki świętokrzyskiej ziemi, 40-lecie Dymarek Świętokrzyskich, nawiedzenie figury Matki Boskiej Fatimskiej. Osobną grupę stanowią wystawy fotografii obrazujące kontakty polsko-węgierskie. Henryk Trepka ma unikatową kronikę z obchodów milenijnych na Świętym Krzyżu i Budapeszcie, z licznych pobytów Polaków na Węgrzech i Węgrów w Polsce. Od 2000 r. jest zresztą pośrednikiem kontaktów z Węgrami. Przyjaźni się z radcą kulturalnym Ambasady Węgierskiej w Polsce, Imre Molnarem.

Nie wszyscy wiedzą, że Henryk Trepka od 1983 r. prowadzi dziennik obserwacji pogody. Wydał zresztą pracę o ludowych opowieściach synoptycznych. Jest poza tym autorem kilku opracowań, między innymi „Historii kościoła św. Wawrzyńca i św. Michała w Nowej Słupi”, „Kalendarium Nowej Słupi i Świętego Krzyża”, „Przewodnika turystycznego po gminie Nowa Słupia”. Napisał ponad 60 artykułów prasowych o tematyce regionalnej. Był inicjatorem odsłonięcia tablicy kardynała Stefana Wyszyńskiego na Świętym Krzyżu, biskupa Franciszka Jopa w kościele w Nowej Słupi.

Obecnie przygotowuje złote myśli księdza profesora Włodzimierza Sedlaka. Chciałby zresztą, by ten znamienity pisarz, naukowiec i kapłan był patronem jednej z ulic w Nowej Słupi, podobnie jak biskup Franciszek Jop. Stara się, by wawóz koło Opatówki nazwać Wawozem Benedyktyńskim, natomiast Rynek – Rynkiem św. Emeryka.

(A.N.)



*Od czterdziestu lat Henryk Trepka pasjonuje się wszystkim, co związane jest ze Świętym Krzyżem i Nową Słupią.*



# Regionalni zapaleńcy

„Rakowskie Aktualności Kwartalne” to nowy tytuł na rynku prasy samorządowej województwa świętokrzyskiego. Gazeta wydawana jest przez Urząd Gminy w Rakowie. - W kwietniu ukaże się trzeci numer pisma – zapowiada redaktor naczelny gazety Ryszard Mikula.



„Rakowskie Aktualności Kwartalne”, w skrócie „RAK” ukazują się od września 2009 r. Jak podkreślają jego twórcy – są dobrą formą komunikacji gminnego samorządu z mieszkańcami. Czytelnicy znajdują tam informacje dotyczące wydarzeń społeczno-kulturalnych i sportowych oraz gminnych inwestycji. Dużo miejsca zajmują wiadomości z działalności szkół oraz relacje z ważnych imprez i wydarzeń, jak choćby otwarcia nowej drogi, dożynek czy Konfrontacji Tanecznych w Tańcu Towarzystwem o Puchar Marszałka Województwa Świętokrzyskiego. Zamieszczone w gazecie artykuły są bogato ilustrowane zdjęciami, których autorem jest Ryszard Mikula (prywatnie pasjonat fotografii) oraz Dariusz Józwik. Do tej pory ukazały się dwa numery kwartalnika. Gazeta liczy 20 stron, jest bezpłatna, ukazuje się w nakładzie 1500 egzemplarzy. Pismo redagują pracownicy Urzędu Gminy w Rakowie oraz nauczyciele. Wśród mieszkańców jest ono kolportowane za pośrednictwem sołtysów. Gazetę znaleźć można także w Urzędzie Gminy oraz szkołach. Pierwsze numery gazety zostały bardzo ciepło przyjęte przez mieszkańców. Twórcy „Rakowskich Aktualności Kwartalnych” nie osiadają na laurach, mają nowe pomysły. Zapowiadają, że w kolejnych numerach pisma znajdą się także porady prawnika, psychologa i pedagoga, z pewnością bardzo przydatne dla czytelników.

M.N.

# Konkurs

Dziękujemy Państwu za udział w naszym konkursie i po raz kolejny gratulujemy znajomości zabytków naszego pięknego regionu! Wśród poprawnych odpowiedzi wylosowaliśmy zwycięzcę, którym okazał się pan **Stanisław Ziółek** z Kielc. Nagrodę wyślemy pocztą.

Serdecznie gratulujemy Panu doskonałej znajomości województwa świętokrzyskiego!

A oto poprawna odpowiedź: zdjęcie zamieszczone w numerze 36 „Naszego Regionu” przedstawiało **Kościół pod wezwaniem Św. Marcina w Wodzisławiu**.

Zapraszamy do udziału w kolejnej edycji konkursu. Tym razem wystarczy odpowiedzieć na pytanie: *jaki obiekt historyczny w naszym regionie przedstawia zamieszczona poniżej fotografia?* Prosimy także o krótkie przedstawienie historii utrwalonego na fotografii obiektu.

Odpowiedzi należy nadsyłać do 19 marca 2010 roku na adres poczty elektronicznej: [nasz.region@sejmik.kielce.pl](mailto:nasz.region@sejmik.kielce.pl) lub listownie: Biuro Komunikacji Społecznej, Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego, Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce.

Spośród poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody! Naprawdę warto powalczyć!

Życzymy powodzenia!

R.S.



Wydawca: Urząd Marszałkowski Województwa Świętokrzyskiego, 25-516 Kielce, Aleja IX Wieków Kielc 3

Biuro Obsługi Interesanta  
tel. 41 342 15 30, e-mail: [obsługa.interessantow@sejmik.kielce.pl](mailto:obsługa.interessantow@sejmik.kielce.pl)

Redakcja: Biuro Komunikacji Społecznej, tel. 41 343 90 37  
[www.sejmik.kielce.pl](http://www.sejmik.kielce.pl) e-mail: [nasz.region@sejmik.kielce.pl](mailto:nasz.region@sejmik.kielce.pl)

Redaktor naczelny: Dariusz Detka

Zastępca redaktora naczelnego: Robert Siwiec

Sekretarz redakcji: Małgorzata Niewczas-Sochacka

Redakcja: Iwona Sinkiewicz

Druk: Digital Art Studio [www.digitalartstudio.pl](http://www.digitalartstudio.pl)

Przychodzi radny do radnego, czyli...

# Ratujcie mnie! Holendrzy mnie duszą!



Skrytobójczy plan eksterminacji narodu polskiego nabiera tempa. Rzeczywistość jasno pokazuje, że wiadome siły wzmagają działania i ostateczne rozwiązanie kwestii polskiej wydaje się być już tylko kwestią czasu. Co gorsza, zagraniczni agenci nie poprzestają już tylko na atakowaniu naszych rodaków na obcych terytoriach, lecz rozzuchwaleni bezkarnością – zamachy przeprowadzają nawet w naszym kraju.

Zaczęli, jak wszyscy pamiętamy, od górnego C. Do dziś dudni nam w uszach dramatyczny krzyk Jana Marii Rokity, który wydawał z trzewi na pokładzie samolotu Lufthansy równo rok temu. „Ratujcie mnie! Niemcy mnie biją!” – rozdygotane niebożątka wzywało pomocy, pomoc nie nadchodziła, a agresorzy z wyrazem mordy na twarzach wlekli zakutego w kajdany pana Jana do wyjścia. Rejs LH3336 z Monachium do Krakowa okazał się rejsiem hańby, a były poseł tylko cudem uniknął męczeńskiej śmierci z rąk oprawców. I za co?! – pytam się – No za co?! Że se chciało chłopisko położyć płaszcz w szafce w klasie bussines? Jego wina, że krew jasna tętnicza go zalała, gdy pozbawiona obycia stewardessa przeniosła płaszcz do klasy ekonomicznej? (Jaka tam zresztą stewardessa! Głowę dam, że był to agent-prowokator przebrany w miniówkę i dla niepoznaki wymalowany na gębie szminką!). - Padłem ofiarą niechęci do Polaków - komentował zajście pan Jan w TVN24 tuż po cudownym ocaleniu. I trudno się jego rozgoryczeniu dziwić.

Zaprawdę powiadam wam bracia i siostry: nie jest dobrze. Eksterminacja narodu polskiego postępuje w tempie zastraszającym i przybiera rozmiary dotąd niespotykane. Nie dość, że skrytobójcy swój terroryzm przenieśli już – jako się rzekło – w granice Rzeczypospolitej, to rozszerzyli go na inne, poza liniami lotniczymi, środki komunikacji. Tym razem bez dania pardonu uderzyli w pociąg Polskich Kolei Państwowych. Oto 27 lutego 36-latka z Łodzi cudem uszła z życiem po tym, jak próbowała ją udusić dwójka oprawców z Holandii. Obcokrajowcom przeszkadzało, że Polka zbyt głośno rozmawiała przez telefon.

Przypomnijmy: mrozące krew w żyłach chwile rozegrały się w pociągu relacji Lublin - Bydgoszcz. Polka zajęła miejsce w przedziale, w którym siedziała tylko dwójka szparkich starsuszków. Było to małżeństwo z Holandii, wracające z wycieczki po wschodniej Polsce. W trakcie podróży łodzianka ucięła sobie telefoniczną pogawędkę. To rozwścieczyło turystów. Małżeństwu nie spodobał się ton i głośność rozmowy. Bezczelnie zażądali, by kobieta wyszła z przedziału albo skończyła rozmowę. Jednakowoż nasza rodaczka honor swój i cześć swoją, jak łatwo się domyśleć, zachowała - zignorowała starsuszków. Wtedy do akcji wkroczyła krewka 73-latka. Chwyliła torebkę 36-latki i wyrzuciła ją na korytarz. Po chwili 78-latek złapał kobietę za szyję. Duszona Polka upadła i na chwilę straciła przytomność. Gdy się ocknęła, zaczęła wzywać pomocy. O tym, czy jej zew o ratunek zawierał kanoniczną frazę: „ratujcie mnie! Holendrzy mnie duszą!” – relacje świadków, póki co, milczą.

Pociąg zatrzymano w Dęblinie na 38 minut. Na miejscu zjawili się strażnicy ochrony kolei, policjanci i pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy ofierze napaści. Po spisaniu danych holenderskich turystów, pozwolono im kontynuować podróż.

Tyle wiemy. Jeśli cokolwiek może nas napawać optymizmem w tym przerażającym incydencie, to na pewno zdroworoządkowe zachowanie naszych stróżów prawa. Dobrze, że zdecydowali się zatrzymać pociąg na stacji w Dęblinie aż do odjazdu za-

machowców - czterdziestominutowe opóźnienie w PKP to jak na tego przewoźnika pestka, a dzięki niemu uniknęli przecież konieczności odwożenia Holendrów radiowozem. Z Dęblina do Bydgoszczy kawał drogi, a limity na paliwo małe.

Pesymizmem napawa natomiast rozmywanie problemu oraz wielość argumentów podnoszonych przez polskich komentatorów, które mają rzekomo usprawiedliwiać zachowanie pary dziadków-dusicielei. Niektórzy z nich posuwają się nawet do zrzucania winy na telefonię komórkową – że niby nasza rodaczka miała 1000 darmowych minut i chciała je w przedziale wygadać. Bzdura. Idźmy dalej; o ile można zgodzić się z tezą, że zalegalizowanie w Holandii procedury eutanazji może doprowadzać tamtejszych starców na próg szaleństwa, o tyle argument mówiący, że w Holandii 70-ciolatkowie muszą palić marychę i ćpać, by wyostrzyć w sobie doznania (co przynosi czasami działania niepożądane) - jest całkowicie nie do przyjęcia. Bo cóż to za argument? To już nie ma innego sposobu na stopienie bólu egzystencji?! Na osiedlu „Świętokrzyskim”, czyli moim, jest niejaki pan Hieronim, który intensyfikuje w sobie doznania egzystencji i wprowadza elementy baśniowe odkąd go znam, czyli od jakichś piętnastu lat. Ów szlachetny starzec 24 godziny na dobę rozsiewa wokół siebie wykwinną woń wyszukanych trunków, a nie słyszałem, żeby posunął się w swoim życiu do duszenia kogokolwiek. Przeciwnie, jest człowiekiem domagającym się na każdym kroku godnego traktowania i wynikającego z wieku właściwego szacunku. Kiedy pod sklepem spożywczym „To i owo” przyjmuje ode mnie dwuzłotowy datek, jego twarz wyraża najwyższy rodzaj politowania i wyrozumiałość dla moich niezgrabnych, nerwowych ruchów dłoni. „Wygrzeb w końcu tę dwójkę z portmonetki, a potem idź i nie grzesz więcej” – zdaje się mówić jego poważne, apostołskie oblicze. Poorana twarz znamionuje łagodny stoicyzm, jaki zwykło zsyłać życiowe doświadczenie.

W porównaniu z nim para dziadków z Holandii przedstawiała obraz naprawdę przygnębiający: gęby szpetne i szaleństwem nalane, a ruchy drapieżne.

Jest źle. Jest bardzo źle, a będzie jeszcze gorzej. Oto w tym samym czasie kiedy 78-letni Otello zaciskał na szyi łodzianki umięśnione jak lydki kopacza torfu łapska, a jego żona ciskała torebką nieszczęsnej pasażerki - otóż w tym samym czasie w kularach Sejmu parlamentarzysty dyskutowali leniwie nad pomysłem niejakiego Jana Rzymelki, posła ze Śląska. Pomysł ten zakłada, by w niektórych przedziałach taboru Polskich Kolei Państwowych zakazać prowadzenia rozmów (w tym telefonicznych) i słuchania muzyki.

Nie muszę chyba tłumaczyć, dlaczego na tę propozycję reaguję z lękiem, a ciało – jak powiada Kierkegaard – wypełnia bojaźń i drżenie. Oczywiście przecież jest, że jeśli ustawa posła Rzymelki nałoży nam na usta knebel milczenia, nie dana nam będzie szansa na jakikolwiek ratunek. Nawet okrzyk „ratujcie mnie! Niemcy mnie biją!”, którym tak dzielnie salwował się nieszczęsny Jan Maria, stanie się prawnie zakazany.

I co wtedy bracia i siostry? Otóż wtedy, jeśli zostaniecie zaatakowani w pociągu relacji Kielce - Skarżysko np. przez zbrodniczą parę dziadków z Holandii – wierzcie mi lub nie: nie zdążycie nawet zipnąć!

Sołtys Julian



# Regionalne specjały (27): „Chmielnicka gęś pieczona”



W naszym kulinarnym kąciku prezentowaliśmy już niemal wszystkie kategorie produktów i dań, którymi może chwalić się i polecać gościom z zewnątrz nasz słynący smakowitościami region. Były i ciasta i przetwory owocowo-warzywne, były miody i wyroby z rodzimych wędzarni, były kasze i ryby. Dziś przyszła pora na drób. Przedstawiamy Chmielnicką gęś pieczoną – danie, które podawane w chmielnickich restauracjach rozstawiło niegdyś mało znane miasteczko Chmielnik na cały kraj. Do Chmielnika przybywają od lat smakosze przepysznej pieczonej gęsi z całej Polski. Obecnie znajduje się tu jedna tuczarnia gęsi, którą od roku 1987 roku zajmuje się w swym gospodarstwie Ferdynand Doros w Zreczu. Rocznie tuczy około 1800 sztuk gęsi.

Jak powszechnie wiadomo losy Chmielnika nieodłącznie związane są z historią Żydów. Od XVII wieku to oni wspólnie z Polakami tworzyli historię tego miasta, budowali je, organizowali życie społeczne i gospodarcze. Byli wśród nich kupcy i handlarze i to właśnie dzięki nim Chmielnik zasłynął z tuczu i uboju gęsi. Kupowano je w okolicznych wsiach, tuczono i bito. Michał Marusieński w książce „Zygzakowate życie” na str. 20 pisze: „Plac-tuczarnia podzielony był na dwie zagrody. W przejściu między nimi zazwyczaj sadzano małego Żydka /4 – 6 lat/, który chwytał gęś ze stada, wypychał jej do dzioba odpowiednio spreparowane mączno – owsiane kluski i przerzucał ją do drugiej zagrody...” Osobowość Chmielnika stanowiło 40 prosperujących tuczarni gęsi już w 1929 roku; nieprzypadkowo więc Chmielnik od dawien dawna kojarzył się z pyszną gęsiną, którą przed wojną serwowało kilka jadalni - w polskich i żydowskich restauracjach pojawiła się gęś pieczona, która była rarytasem w ówczesnym czasie. Najbardziej znanym miejscem gdzie podawano ten smakowicie przyrządzony drób była gospoda Sary Leszman.

Przygotowanie gęsi wymagało znajomości odpowiedniej receptury i sposobu pieczenia. Restauracje chmielnickie słynęły z serwowania tego dania w całym województwie i poza nim; częstymi gośćmi byli w nich mieszkańcy Kielc, Buska, specjalne wyprawy na pieczoną gąskę chmielnicką organizowali nawet smakosze z Warszawy.

Okres II wojny światowej odcisnął tragiczne piętno na społeczności żydowskiej - zlikwidowano tuczarnie i ubojnie. Po zakończeniu działań wojennych okoliczna ludność wznowiła tradycje chowu i uboju gęsi, na nowo zaczęły działać targowiska

Miejscowi restauratorzy ponownie wprowadzili do jadłospisu pieczoną gąskę, której smaku można było popróbować m.in. w restauracjach P. Tomczyńskiego, A. i A. Zamojskich, W. Stradowskiej. Na początku lat pięćdziesiątych Gminna Spółdzielnia otworzyła w Rynku lokal o wdzięcznej nazwie „Pod Gąską”. Kontynuowała ona starą dobrą tradycję pieczonej chmielnickiej gęsi z wielką pieczołowitością przygotowując danie wg. dawnych przepisów i wprowadzając ją do swojego menu. Obecnie gęsinę w niezmienionej postaci przepięknie i smakowicie podaje p. Halina Płaza w swojej restauracji „Cymes”. Tam można teraz delektować się niezapomnianym smakiem rumianej, rozplywającej się w ustach porcji gęsi z żurawiną i innymi dodatkami.

Współcześnie do przyrządzenia produktu używana jest sól kamienna gruboziarnista z minerałami i wodą – jako solanka, w której moczy się gęś oraz duża ilość czosnku – przygotowaną z niego papką maceruje się gęś. Obecnie mięso pochodzi z zakupu hurtowego gęsi surowych i mrożonych z terenu województwa świętokrzyskiego. Kupowane są tylko duże gęsi – ich ciężar po uboju i oczyszczeniu wynosi ok. 5 kg, zaś długość tuszki bez szyi około 45 cm. Po upieczeniu masa zmniejsza się do ok. 2,5 kg.

Gęś podawana jest jako drugie danie z ziemniaczkami obsmażonymi na tłuszczu gęsim /ziemniaki pocięte są w słupki/. Gęś garniowana jest anansem, żurawiną, a podawana z kapustą modrą, sałatką „cymes” /na słodko z bakaliami/. Jako dodatek służą też surówki z marchewki, buraczków i białej kapusty. Porcje podsmażone na tłuszczu gęsim podawane są niekiedy również pieczywem i żurawiną. Danie to zdobyło wyróżnienie w konkursie Nasze Kulinarne Dziedzictwo w 2006 roku.

Warto dodać, że mięso i tłuszcz gęsi odznacza się dobrą wartością odżywczą i technologiczną. Mięśnie piersiowe zawierają ok. 20,1% białka ogólnego i 2,76% tłuszczu surowego. Mięśnie ud i podudzi odpowiednio 18,5% i 4,73%.

Robert Siwiec

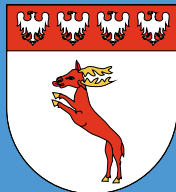


# Świętokrzyski Alfabetyczny Przegląd Heraldyczny

„S” c.d.

## Sobków: fortalitium imć Sobka

Herbem gminy Sobków jest czerwony jeleń, ze złotymi rogami i złotymi kopytami oraz wysuniętym czerwonym językiem, umieszczony na białym polu tarczy, a nad nim na polu czerwonym cztery białe orły ze złotymi szponami i złotymi dziobami. Herb gminy to połączenie w tarczy herbu „Brochwicz” fundatorów Sobkowa, z czterema białymi orłami związanymi z osobą św. Stanisława, patrona kościoła w Sobkowie.



Pierwotnie miejscowość w której stał dwór, nosiła nazwę Nida Sobkowska, przemianowana później na Nidę Frykaczkę, następnie na Nidę Ryterską, a kiedy w XVI wieku wieś uzyskała prawa miejskie, stała się Sobkowem. Pierwsze udokumentowane wzmianki o znajdującej się tutaj siedzibie szlacheckiej pochodzą z wieku XVI i informują o zniszczonym przez pożar drewnianym dworze. Przywilej lokacyjny wydał w 1563 r. król Zygmunt August. Przywilej zwalniał miasto od ceł wewnętrznych, ustanawiał targ i dwa jarmarki w roku. Zapewniał także mieszkańcom 15 lat wolnizny. W tym właśnie roku Stanisław Sobek z Sulejowa, starosta małopolski i podskarbi wielki koronny, wzniósł na miejscu spalonego drewnianego dworu murowane założenie o wyraźnych cechach obronnych. Renesansowe fortalitium składało się z obwodu murów zamykających powierzchnię o wymiarach 129x85 metrów. Budowę rozpoczęto od strony miasta, gdzie do istniejącego budynku dostawiono trójskrzydłowy mur, w naroża którego wkomponowano trzy pięcioboczne baszty typu puntone. Były to budowle jednopiętrowe, w których dolna kondygnacja posiadała strzelnice kluczowe, górną zaś wyposażono w kwadratowe okna, a być może również loggie. Obronne baszty flankowały podejście do bramy wiodącej pod okazałym portalem z różowego piaskowca. W południowo-wschodniej części założenia miejsce baszty zajął przystosowany do wprowadzenia małych armat półbastion (prawdopodobnie okres jego powstania to początek XVII wieku). Od strony wschodniej fortalitium nie posiadała muru - ochronę zapewniała jej drewniana palisada, wspomniany półbastion oraz przepływająca nieopodal rzeka Nida. Na południe od dworu rozciągały się ogrody włoskie. Rozwój miasta hamowało sąsiedztwo konkurencyjnych Chęcín i Jędrzejowa. W 1667 r. były tu zaledwie 32 domy oraz 270 mieszkańców (włącznie z dworem). Sobków wraz z zamkiem przeszedł na własność rodziny Drohojewskich, a później był kolejno własnością rodów: Wielopolskich, Sarbiewskich, Myszkowskich, a od 1725 r. Szaniawskich. Ci ostatni przebudowali zamek na pałac.

W 1869 r. Sobków utracił prawa miejskie. W czasie I wojny światowej w 1915 r. osada została doszczętnie spalona.

## Słupia (Jędrzejowska): azyl Wincentego Witos

Pierwsze wzmianki o Słupiu wskazują na rok 1325, kiedy to Marcin Pleban ze Słupia opłacał Świętopietrze. W połowie XV wieku była własnością Stefana Świętopelka herbu Lis. W 1595 roku Słupia należała do Wojciecha Padniewskiego, kasztelana oświęcimskiego, który był jednym z założycieli zboru ariańskiego w Słupiu. Od 1850 roku właścicielem majątku w Słupiu był Adolf Niemojewski, który w 1906 r. sprzedał Słupię Dreckiemu, przedsiębiorcy z Warszawy.



Najważniejszym miejscem dla mieszkańców małych miejscowości jest kościół. Takim też był w Słupiu już w pierwszej połowie XIV wieku. Ówczesną świątynię zbudowano z drewna i nosiła imię św. Wawrzyńca Męczennika. Jeszcze w 1714 r. była miejscem modlitw. Natomiast nowy, murowany kościół, umiejscowiony jest z dala od domostw i głównych dróg wsi. Historia jego powstania sięga roku 1778, kiedy to z inicjatywy podkomorzego krakowskiego, Antoniego Michałowskiego rozpoczęto budowę, którą zakończono dopiero w 1807 r.

Tuż obok kościoła jest dzwonnica. Na mniejszym dzwonie widnieje inskrypcja: Michał Otoman Civis Cracoviensis 1896. W tym też okresie w Słupiu znajdował się dom dla starców i kalek, szkoła początkowa, młyn wodny i tartak, staranne gospodarstwo folwarczne i wzorowa owczarnia.

Gdy zatrzymamy się na wysokości połowy stawu i spojrzemy na wzniesienie zobaczymy, niczym przeniesiony z „Placówki” B. Prusa XVIII-wieczny dwór ziemiański. Tak usytuowany pozwalał kolejnym właścicielom dóbr słupskich obserwować pracę chłopów, którzy licznie zamieszkiwali czworaki, ciągnące się wzdłuż głównej drogi.

Dwór w okresie II wojny światowej przyjął pod swój dach grupę nauczycieli, zagrożonych aresztowaniem, którzy pod przewodnictwem Romana Czerneckiego, profesora gimnazjalnego z Kielc, zorganizowali tajne nauczanie dla mieszkańców wsi i okolicy. Wówczas właścicielem Słupia była rodzina Byszewskich, której administratorem był kapitan rezerwy, były poseł na Sejm, Marian Rudziński.

Tajne nauczanie odbywało się na szczeblu gimnazjalnym i licealnym. W roku szkolnym 1943 – 1944 tajne gimnazjum nauczało już 563 uczniów, zgrupowanych w komplety i zespoły, rozrzucone po okolicznych wsiach.

W związku z tym, że z roku na rok przybywało maturzystów, dyrektor Czernecki podjął rozmowy z rektorem prof. Lehrem-Spławińskim i dziekanem Zawirskim tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego o utworzeniu jego filii w Słupiu. I w ten oto sposób powstała jedyna w części południowej Polski filia Tajnego UJ z wydziałami: prawa, filozofii, polonistyki, rolnictwa i medycyny. Wydarzenie to upamiętnia tablica, znajdująca się w holu pałacu, a Gimnazjum Publiczne w Słupiu nosi imię profesora Romana Czerneckiego.

Pod koniec wojny w słupskim dworze przebywał krótko Wincenty Witos – ukrywany tuż przed planowanym przerzutem do Anglii, który zresztą nie doszedł do skutku. Wydarzenie to upamiętnia tablica, znajdująca się na frontowej ścianie pałacu.

oprac. R.S.